

ROK 1950

ZESZYT 1 (80)

# PORADNIK JEZYKOWY

STYCZEŃ – LUTY  
1950



---

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

# ROCZNY SPIS TREŚCI

Rok 1950

## ARTYKUŁY

	Nr	Str.
JADWIGA CHLUDZIŃSKA: Z dziejów polskiego słownictwa plastycznego . . . . .	6	18
WITOLD DOROSZEWSKI: Fizjologiczny mechanizm błędów językowych . . . . .	4	1
— Fizjologiczny mechanizm błędów językowych (dokończenie) . . . . .	5	1
— Na marginesie dyskusji o językoznawstwie w Związku Radzieckim . . . . .	4	6
— Staropolskie „miłosirdy“ . . . . .	3	19
— Staropolskie „miłosirdny“ : „miłosirdy“ . . . . .	5	20
BOŻENA GŁOWACKA: Matematyka w języku . . . . .	3	7
ST. JODŁOWSKI: Interpunkcja przydawek . . . . .	5	21
I. JUDYCKA: Neologizmy Stanisława Ignacego Witkiewicza . . . . .	6	24
HALINA KONECZNA: Czysto, poczet, liczba, ilość . . . . .	1	10
HALINA KURKOWSKA: Językoznawstwo natchnione . . . . .	2	8
— Uwagi o żywotnych typach słowotwórczych przymiotników . . . . .	6	4
— Z historii wyrazów . . . . .	1	22
JANINA MALLY: Budownictwo a język . . . . .	2	5
— O języku listów Chopina . . . . .	4	9
— „ „ „ II (uwagi o formach gramatycznych) . . . . .	6	11
WANDA POMIANOWSKA: Uwagi o „gadce“ warmińskiej . . . . .	3	14
STANISŁAW SKORUPKA: Kompozycja grup frazeologicznych . . . . .	4	13
— Poprawność stylistyczna grup frazeologicznych . . . . .	6	1
— Synonimiczne grupy wyrazowe (dalszy ciąg) . . . . .	1	16
— „ „ „ (dalszy ciąg) . . . . .	2	12
— „ „ „ (dalszy ciąg) . . . . .	3	20
WITOLD TASZYCKI: Na marginesie ostatniego wydania „Kazań świętokrzyskich“ . . . . .	2	1
— Staropolskie „miłosirdny“ . . . . .	5	18
WANDA TAZBIRÓWNA: Uwagi o języku miganym . . . . .	5	12
JAN TOKARSKI: Z zagadnień semantyki . . . . .	1	1
— „ „ (dokończenie) . . . . .	5	5
STEFAN WYRĘBSKI: Jeszcze o drogach rozwoju polskiego słownictwa technicznego . . . . .	4	15

	Nr	Str.
ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI: O kilku orientalnych terminach żeglarskich w piśmiennictwie polskim (od XVI w.) . . . . .	3	1
— W sprawie wyrazu <i>szaber</i> . . . . .	6	10

#### R E C E N Z J E

JADWIGA CHLUDZIŃSKA: Curiosa językowe. Jan Stachniuk „Człowieczeństwo i kultura“ . . . . .	2	25
WITOLD DOROSZEWSKI: T. Milewski: „Jakimi językami mówią ludzie“ . . . . .	2	26
— Co piszą o języku (w zw. z pracą W. Taszyckiego „Powstanie i pochodzenie języka literackiego“) . . . . .	6	26
FRANCISZEK POPIÓŁ: W. Gołębska „O kulturę żywego słowa“ . . . . .	5	28
J. T.: Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego . . . . .	2	19
— A. Czikobawa: „O niektórych problemach językoznawstwa radzieckiego“; I J. Mieszczaninow: „O twórczy rozwój spuścizny po akad. N. I. Marrze“; N. Czemodanow: „Drogi rozwoju językoznawstwa radzieckiego“ . . . . .	3	32
S. Sk.: W. Taszycki. „Powstanie i pochodzenie polskiego języka literackiego“ . . . . .	4	31

#### G Ł O S Y C Z Y T E L N I K Ó W

GABRIEL KARSKI: (legumina) . . . . .	4	28
Korektor „Interpelacja interpunkcyjna“ . . . . .	3	28
Polski Komitet Normalizacyjny („posadowienie“) . . . . .	5	27

#### O D R E D A K C J I

Zasady obowiązujące autorów i korespondentów „Poradnika Językowego“ . . . . .	2	30
---	---	----

#### O B J A Ś N I E N I A W Y R A Z Ó W I Z W R O T Ó W

W. D.: Alternatywa . . . . .	3	28
— Dokonywać wpłat . . . . .	2	17
— Ekspres . . . . .	3	28
— Irządz . . . . .	3	25
— Irządz II . . . . .	6	28
— Kulturalny i kulturowy . . . . .	1	31
— Masło na 600 zł. . . . .	1	28
— Mieszkania sześć . . . . .	1	29
— Nabytek . . . . .	1	28
— Na fabryce . . . . .	1	30
— Nędznicy . . . . .	4	27
— Nie było komu słuchać . . . . .	5	31
— Ogląd . . . . .	4	26
— O muzeum gwar . . . . .	4	26
— Opus . . . . .	1	30
— Oszukaństwo . . . . .	5	38

	Nr	Str.
— Polskie czy polski . . . . .	3	27
— Przesyłam — przedkładam . . . . .	1	20
— Pszczeli — pszczelny . . . . .	2	18
— Śmiali się i śmieli się . . . . .	2	17
— Stebnować — stębnować . . . . .	1	27
— Trzy, troje . . . . .	5	29
— Ulica Wałbrzyska . . . . .	3	28
— Wczesny i wczesny . . . . .	6	31
— Winkiel . . . . .	6	38
— W Oświęcimie czy w Oświęcimiu? . . . . .	4	27
— Wymowa piętnaście . . . . .	1	29
— „W załączeniu“ . . . . .	1	27
— Zasilać — posilać . . . . .	1	27
— Z dziejów pisowni . . . . .	6	31
— Zniknął — znikł . . . . .	1	25



Zatwierdzone pismem Min. Oświaty Nr VI Oc. 2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego, jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

#### TREŚĆ NUMERU

1. JAN TOKARSKI: Z zagadnień semantyki . . . . . 1
2. HALINA KONECZNA: Czysto, poczet, liczba, ilość . . . . . 10
3. STANISŁAW SKORUPKA: Synonimiczne grupy wyrazowe . . . 16
4. HALINA KURKOWSKA: Z historii wyrazów . . . . . 22
5. WITOLD DOROSZEWSKI: Objasnienia wyrazów i zwrotów . . . 25

---

# PORADNIK JĘZYKOWY

DWUMIESIĘCZNIK  
KOMISJI JĘZYKOWEJ TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO  
(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO)

---

## Z ZAGADNIEŃ SEMANTYKI

### 1. Podłoże biologiczne zjawisk semantycznych

Niemal w tradycję już weszło rozpoczynanie rozważań o semantyce od przypomnienia słów Rozwadowskiego, że semantyka to rodzaj węża morskiego, o którym dużo się mówi, pisze, wyklada, ale którego dotąd jak nie ma, tak nie ma.

To powiedzenie jeszcze dziś jest w pewnym stopniu aktualne. Trudności bowiem w samym sformułowaniu zadań semantyki są wielkie i jedne z nich wynikają z ogromnej złożoności zjawisk znaczeniowych, inne zaś dotyczą metod tu stosowanych.

Definicja semantyki jest pozornie prosta. Jest to nauka o znaczeniu wyrazów. Ale czym jest samo znaczenie wyrazu?

Znaczenia wyrazów można potraktować jako elementy rzeczywistości związane z poszczególnymi wyrazami, które te elementy nazywają. W tym ujęciu nauka o znaczeniu wyrazów — to nauka o rzeczywistości. Na semantykę więc nie ma tu właściwie miejsca — bo jej zakres wyczerpują poszczególne nauki o świecie. Semantyka więc nie różniłaby się od encyklopedii. Znaczeniem wyrazu *książka* byłyby wszystkie książki na kuli ziemskiej, a znaczeniem wyrazu *woda* — zasoby wszystkich oceanów, mórz i rzek, wraz z obłokami i całą meteorologią konkretną.

Ucieczką od tego rodzaju ewentualności jest traktowanie znaczenia danego wyrazu jako schematu idealnego pewnych cech uważanych za istotne w danej klasie przedmiotów, jako *idei* tych przedmiotów. Rzeczywiście, są wyrazy, których znaczeniami są idee. Np. *kwadrat* jest to prostokąt o bokach równych; *prostokąt* zaś jest to równoległobok o kątach prostych. Naruszenie (logiczne) którejs z tych cech, to naruszenie „istoty“ danej figury, która traci wtedy swój byt idealny jako schematu, zbioru pewnych cech.

Ale co stanowi, że się tak wyrażę, „kociość“ kota? Tu i biolog specjalista byłby w kłopotcie. Dla podrapanego dziecka „kociość“ stanowią pazury kota, dla gospodyni, gdy wypił śmietankę, jego apetyt. Jeżeli powiemy, że ową „kociość“ stanowi to, bez czego kot nie byłby kotem, to w skład jej wejdą i myszy, które jada, i woda, którą pija, bo bez nich by zdechł. Praktycznie więc ów podział na cechy istotne i nieistotne jest względny i w dużej mierze dowolny.

W ogóle kategorie logiczne w języku mają zastosowanie na ogół wąskie; dotyczyć one mogą co najwyżej pewnej grupy wyrazów. Stosowanie ich do ogółu faktów językowych jest nieporozumieniem i dla języka i dla logiki.

Weźmy znaczenie wyrazu *woda*. Tożsamość schematu jego cech istotnych jest złudzeniem. Istotne, bytowe znaczenie jako związku chemicznego  $H_2O$  może będzie miał ten wyraz dla chemika przy opisie tej czy innej analizy. Ale nie to będzie istotą *wody* dla kapitana okrętu, słuchającego meldunku o przedziurawieniu statku. Nie o wzorze chemicznym  $H_2O$  będzie też myślał siedzący na dachu i wyglądający ratunku mieszkaniaczkę okolicy nawiedzanej powodzią. Inną treść będzie miał wyraz *woda* dla wędrowca na pustyni, jeszcze inną — dla amatora kąpieli w dniu upalnym. A gdy można w tych wszystkich „wódach“ jeszcze się dopatrzeć związku mniej lub bardziej ścisłego, to ten związek w powiedzeniu redaktora przeglądającego artykuł — „sama *woda*“ — będzie całkiem luźny.

A już niejako akordem semantycznym, w którym dźwięczy i *woda* konkretna, i treść całkowicie od niej różna, jest fragment poniższy:

„Samotności, do ciebie dążę jak do wody  
Z codziennych życia upałów.  
Z jakąż rozkoszą padam w jasno-czyste chłody  
Twych niezgłębionych kryształów“.

(Mickiewicz)

Podobnie odmienne będzie miał znaczenie wyraz *drzewo* dla poszukującego opału na zimę, dla malarza krajobrazu, dla amatora cienia na wczasach.

W gruncie rzeczy mamy do czynienia nie z jakimś jednym ogólnym znaczeniem jakiegoś wyrazu, ograniczającym się do jego cech „istotnych“, lecz ze znaczeniami konkretnymi, indywidualnymi, określonymi przez „kontekst“ towarzyszących mu zjawisk zarówno zewnętrznych jak i wewnętrznych, psychicznych, ze znaczeniami, stanowiącymi reakcje konkretne mówiącego czy słyszącego, stanowiącymi ogniwa w łańcuchu faktów poprzedzających i następujących. Wyraz te fakty „znaczy“ przez to, że je w ten lub inny sposób wywołuje.

W tym rozumieniu „znaczeniem“ wyrazu *dureń* będzie policzek, który otrzymał zań obrażający; znaczeniem wyrazu *tramwaj* — ów mus codzienny korzystania z tego środka lokomocji ze wszystkimi zjawiskami mu towarzyszącymi do oberwania guzików włącznie; znaczeniem zaś wyrazu *kocham* — wizyta w urzędzie stanu cywilnego aż do materiałów do felietonów Wiecha z pogrzebaczem Gieni w gazecie. Zasada wszechzwiązku zjawisk ma tu zastosowanie w całej pełni.

Weźmy przykład prostszy. Przez klatkę o metalowych prętach w podłodze przechodzi kot. Nagle zapala się światło zielone i kot stąpający po tych prętach doznaje wstrząsu elektrycznego i odskakuje w tył. Reakcja na prąd elektryczny jest odruchem, który jest niejako zmechanizowany i wystąpi zawsze, chyba że prąd jest na tyle silny, że kota uśmierci lub unieruchomi.

Po szeregu tego rodzaju prób, którym towarzyszy pojawienie się światła zielonego, prąd elektryczny będzie zbędny. Kot odskoczy na sam widok tego światła.



Jeżeli odskok kota przy działaniu prądu elektrycznego będzie jego reakcją organiczną *b e z w a r u n k o w ą*, to ten sam odruch na widok światła zielonego stanowić będzie *r e a k c j ę w a r u n k o w ą*. Jej istotną cechą jest to, że bodziec, sam w sobie obojętny, przez skojarzenie go z bodźcami silnie działającymi nabiera właściwości tych ostatnich.<sup>1</sup>

Taką reakcją warunkową staje się np. reagowanie dziecka na dźwięk *woda*. Hasło to, ze względu na przebywanie dziecka w środowisku mówiących, zostaje skojarzone z żywiołem płynnym, ruchliwym, z którym kontakt jest przyjemny lub częściej nieprzyjemny i może wywołać szereg postaw dziecka — do schowania się pod łóżko włącznie. I zespół tych postaw, a ściślej jedna z nich, wyznaczona przez „kontekst“ sytuacyjny i przez „kontekst“ aktualnego nastawienia tego dziecka, stanowi znaczenie wyrazu *woda*.

Oczywiście, zakres możliwości owych reakcji warunkowych na dźwięk wyrazu *woda* u dorosłego będzie bardziej rozległy, bo obfitszy jest tu kapitał nagromadzonych doświadczeń i bardziej są urozmaicone wytworzone na materiale tych doświadczeń mechanizmy nawyków reagowania, z których zostaje uruchomiony ten, który najbardziej „pasuje“ do danej sytuacji i chwilowego układu potrzeb reagującego.

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę fakt, że poszczególne jednostki, niezależnie od zasobu swych doświadczeń osobistych, wrasta niejako w kapitał doświadczeń grupy społecznej, w której się wychowuje, rozumiemy, dlaczego skala możliwości reakcji znaczeniowych jest tak niesłychanie bogata.

Niektóre z tych reakcji stanowią bezpośrednio postawy czynne, jak np. znieruchomienie oddziału wojskowego na hasło *baczność*, nie wiele mające wspólnego z treścią znaczeniową tego wyrazu w innych sytuacjach. Inne zaś ograniczają się jedynie do wywołania w świadomości mówiących tych czy innych treści przedstawieniowych.

Elementy znaczeniowe pozapredstawieniowe dają znać o sobie nawet przy prostym przeczuciu kartek słownika.

Jedne z jego haseł mienią się i skrzą jak rosa w słońcu, inne znów przygniatają swą szarzyzną i monotonią. Są wyrazy podobne do wody w cichym stawie, odbijające otaczające nas przedmioty i są takie, które działają jak lont przyłożony do beczki prochu, którym w tym wypadku jest nasz ładunek emocjonalny w danym momencie. Są wyrazy-lustra, w których przyglądamy się samym sobie i wyrazy-tarany w walce o przekształcenie świata. I są też wyrazy-rupiecie, pokryte kurzem nie do poznania i poniewierające się gdzieś po zakamarkach mowy jak stare meble połyskujące tu i ówdzie złoceniami, lecz nie mające żadnej wartości użytkowej. A są też wyrazy bez treści, o charakterze materiału pakunkowego, przeciwdziałające zbytniemu zagęszczeniu w procesach mowy wyrazów bardziej sugestywnych. Są wyrazy działające jak pieszczota, a inne znów o charakterze smagnięcia batem.

<sup>1</sup> Zagadnienie zastosowania teorii odruchów warunkowych Pawłowa do faktów językowych omawiał prof. W. Doroszewski w referacie wygłoszonym na posiedzeniu T-wa Psychologicznego w Warszawie dn. 24.XI 1949 r.

To ich działanie nie musi się wiązać z ich elementami przedstawieniowymi; podstawienie bowiem synonimu o identycznej treści przedstawieniowej gasi całkowicie ów efekt poszczególnych wyrazów.

Weźmy fragment z Mickiewicza:

„...Wtem gałąź wstrzęsła się trącona  
I pomiędzy jarzębin rozsunione grona  
Kraśniejsze od jarzębin zajaśniały *lica*:  
To jagód lub orzechów zbieraczka, dziewica,  
W krobeczce z prostej kory podaje zebrane  
Bruśnice świeże jako jej *usta* rumiane.  
Obok młodzieniec idzie, leszczynę nagina,  
Chwyta w lot migające orzechy dziewczyna“.

Jeżeli wyraz *lica* zastąpimy przez *pyski*, a wyraz *usta* przez *gęba* — od razu pryśnie urok obrazu, mimo że pod względem treści przedstawieniowych nic się tu nie zmienia.

A znowu w urywku z „Lilii“:

„Ach, widzę, słyszę trupa!  
Skrzyp, skrzyp i już nad łóżem  
Skrwawionym sięga nożem,  
I iskry z *gęby* sypie,  
I ciągnie mię, i szczypie.“

zamiana wyrazu *gęba* na *usta* osłabiłaby u dzisiejszego czytelnika efekt uczuciowy obrazu co najmniej o połowę, choć jeszcze u Jeza taka zamiana była możliwa ze względu na inny niż dziś odcień nastrojowy wyrazu *gęba* w wieku XIX.

Jak wielki ładunek emocjonalny może się wiązać z hasłem o niezmiernie nikłej treści przedstawieniowej, świadczyć może wiersz M. Swietłowa „Grenada“, znany u nas choćby z przekładu J. Tuwima.

Śpiewak piosenki „Grenada“ wie tylko, że  
„Jest powiat grenadzki  
W hiszpańskiej krainie.  
Ja chatę porzucił  
I walczyć szedł po to —  
Że ziemię w Grenadzie  
Ja oddać chcę chłopom“.

Ale nie ta Grenada hiszpańska nas wzrusza w jednej ze zwrotek następnych

„Na ziemię od kuli  
Zwaliło się ciało.  
Rozstało się z siodłem,  
A nigdy nie chciało.  
Nad trupem się księżyc  
Potoczył jak łza  
I wargi martwiejąc  
Szepnęły: „Grena...“  
Daleko za chmury  
Unosząc swą mękę  
Przyjaciel mój poszedł

I zabrał piosenkę.  
I nikt już nie słyszał  
Od tego dnia:  
— Grenada, Grenada,  
Grenada maja“.

Tu owa *Grenada* — to człowiek owiany pewnym nastrojem, którego analiza nie mieści się w ramach logicznych. Można by go najwyżej oddać środkami muzycznymi.

Tak więc znaczenie wyrazu — to nie schemat cech mniej lub więcej „istotnych“. Pod tym znaczeniem kryje się cały człowiek reagujący w pewien swoisty sposób na określone hasło. Wszelkie próby rozerwania tego związku umieszczają semantykę w świecie fikcji idealistycznych i skazują ją na jałowość.

Znaczenia zatem wyrazów, podawane w słownikach choćby najlepszych, to jedynie orzeczenia zdań, których podmiotem jest człowiek konkretny, działający w określonych warunkach; każdy tzw. fakt semantyczny jest ogniwnem w łańcuchu zjawisk, mających swe poprzedniki i następstwa.

Wobec złożoności tych reakcji znaczeniowych najwłaściwszą metodą postępowania jest tu metoda indukcyjna, polegająca na dokładnej obserwacji faktów semantycznych i zachodzących między nimi stosunków. Dedukcje, oparte na manewrowaniu schematami treści i zakresu, być może cenne w logice formalnej, tu nie zawsze są na miejscu, gdyż przez czy temu cała praktyka działalności mownej. Informowanie czyste i argumentacja wybitnie logiczna miejsce w mowie mieć mogą, ale jeśli do nich ograniczymy ogół funkcji znaczeniowych, pozostanie reszta zbyt duża i kryjąca w sobie bodaj czy nie bardziej istotne elementy.

Mowa jest działaniem opartym na mechanizmie reakcji warunkowych. Sens biologiczny tego rodzaju mechanizmów polega na możliwości opanowywania sytuacji życiowych. Każdy taki mechanizm, a więc i każdy wyraz, jest dokonaniem przez jednostkę czy przez grupę rozwiązaniem konkretnego zadania życiowego, rozwiązaniem trafnym, bo nietrafne kończą się katastrofą i wytrącają daną jednostkę z obiegu życiowego lub zmniejszają jej w nim udział.

Zmiany sytuacji życiowych dokonywają selekcji tych rozwiązań. Trafne kumulują się, nietrafne odpadają. W ten sposób możliwa jest ewolucja organizmów polegająca na coraz doskonalszym przystosowaniu się do zmieniających się warunków życiowych.

Luźność powiązań elementów składowych owych reakcji warunkowych nadaje organizmom wybitną plastyczność działania, czym różnią się one od maszyn, nastawionych na jeden jego typ.

A z drugiej strony — sama możliwość wiązania tego rodzaju układów reakcji pozwala na kapitalizację doświadczenia indywidualnego i grupowego.

Całości bowiem semantyczne, poza złożonością i wielostopniowością powiązań reakcji warunkowych, cechuje jeszcze ich komunikatywność, możliwość przekazywania w obrębie grupy społecznej.

Ich wartość komunikatywna tkwi w tym, że powstały one (i powstają) u poszczególnych członków danej grupy wobec wspólnie przeżytej sytuacji. Hasła więc je wywołujące powodują przebiegi równoległe poszczególnych procesów u wszystkich członków grupy, nastrojonych niejako na jeden i ten sam ton. Stąd doświadczenie indywidualne pomnaża się o doświadczenie historyczne grupy, które przy pomocy zespołów semantycznych może być przekazywane i kumulowane. Uwolnienie od musu zaczynania wciąż na nowo umożliwia koncentrację energii życiowej na rzeczach nowych, doskonalenie działania i postęp polegający na coraz bardziej skutecznym podporządkowaniu natury człowiekowi.

Na tym tle ogólnej działalności życiowej człowieka możemy zrozumieć sens przekształceń semantycznych.

## 2. Składniki znaczeniowe wyrazu

Przedmiotem nauk językoznawczych jest analiza przede wszystkim technicznej strony konkretnych zjawisk mowy; stąd i zadaniem semantyki jest analiza wyrazów czy ich zespołów nie tyle ze stanowiska — co znaczą, ile raczej — jak znaczą (por. W. Doroszewski, „Kategorie słowotwórcze”. Odbitka ze Sprawozd. T. N. W. Wydz. I, 1946, s. 4), czyli ma ona badać technikę powiązań między znakiem a reakcją na ten znak. Przy tym oczywiście nie może ona abstrahować od tego, co dany znak wyraża, bo od tego jest zależny sam sposób wiązania.

Wróćmy do wspomnianego już parokrotnie wyrazu *woda*. Mówiący czy słyszający może go odnosić do wody rzeczywistej, stanowiącej dla szukającego kąpieli żywioł chłodny, dla innego — gaszący pragnienie, jeszcze dla kogoś — zagrażający życiu itd.

Stosunek zachodzący między ową wodą konkretną, będącą częścią rzeczywistości obiektywnej, a znakiem dźwiękowym *woda* można określić jako stosunek nazywania. Dźwięk *woda* zostaje u mówiących skojarzony z pewnym wycinkiem rzeczywistości, oglądanej przez pryzmat takiego czy innego jej stosunku do mówiącego. Ów stosunek, inaczej — stanowisko mówiącego wobec przeżywanego zjawiska, determinuje, co w nim jest istotnego praktycznie, co w danej sytuacji jest dla niego ważne. Zespół tego rodzaju stosunków czy postaw stanowi znaczenie wyrazu, czyli obok stosunku nazywania możemy mówić o stosunku znaczeniowym.

W znaczeniu tak pojętym mamy elementy przedstawieniowe, obejmujące znaczenie logiczne danego wyrazu, elementy motoryczne i emocjonalne.

Stosunek między hasłem a odpowiadającymi mu elementami przedstawieniowymi, nazwać można stosunkiem oznaczania, stosunek między hasłem a elementami emocjonalnymi — stosunkiem wyrażania, a stosunek między hasłem a towarzyszącymi mu elementami motorycznymi — stosunkiem pobudzania.

Czyli wyraz *nazywa* rzecz, *oznacza* jej cechy ważne dla mówiącego, *wyraża* związane z tym stany uczuciowe oraz *pobudza*

do odpowiedniej reakcji czynnej. Oczywiście układ tych elementów nie jest czymś stałym; ta czy inna jego cecha wysuwa się na plan pierwszy, zależnie od charakteru działalności mownej i sytuacji.

Wymienione składniki tłumaczą się dobrze nabytymi zespołami nawykowymi reakcji warunkowych. Te reakcje są komunikatywne dzięki równoległości rozwoju poszczególnych członków grupy w określonych warunkach biologicznych i historycznych.

Mechanizm równoległości reakcji *znak* — *znaczenie* jest analogiczny do zjawiska rezonansu w fizyce, przy czym fakt „zestrojenia“ mówiących i rozumiejących się wzajemnie jest umotywowany historycznie i obejmuje grupę, której dzieje są w ten czy inny sposób wspólne. „Dostrojone“ więc i „nie dostrojone“ reagowanie na dane hasła znakowe sygnalizują ściślejszy lub bardziej luźny stosunek mówiących z daną grupą.

Owe „tony poboczne“ w tym „rezonansie“ stanowią *barwę* (koloryt) wyrazów.

Oto charakterystyka Piekutowszczaka, popularnej osoby z felietonów Wiecha:

„Za grosz życiowej smykałki nie posiada. Jałopa jest i gambeta niemożliwa, ale pół kila serdelowej przy kolacji samodzielnie wkorycić potrafi“.

(„Gienia to polityk“)

Tego rodzaju urywek można przetłumaczyć na mowę uroczystą, przy tym sens logiczny pozostanie ten sam, ale efekt nastrojowy będzie zupełnie odmienny.

Ta barwa nastrojowa jest tu związana z wyrazami czy zwrotami, których w mowie uroczystej brak. Oczywiście, są w niej treści znaczeniowe, oddane u Wiecha przez wyrazy *smykałka*, *jałopa*, *gambeta*, *wkorycić*, ale są one związane z innymi hasłami, których zasięg w ten sposób jest ograniczony i związany z pewnymi środowiskami.

Weźmy inny przykład, również z Wiecha:

„Bo uważasz pan, o wiele jedna ferajna graczy posiada na sobie smutne ubranka w charakterze czarnych koszul i białych, krótko obciętych spodni, a druga znowuż temy samemy żałobnemy kolor-kamy się posługuje, tylko że „na abarot“ — białe bluzki i czarne desusy posiada, to możesz pan przypuszczać, że to są pogrzebowe fachowcy, czy nie możesz?“

(„Żałobne kolorki“)

Tu spotykamy szereg wyrazów używanych w mowie uroczystej, ale w odmiennym znaczeniu. Takie zwroty jak *o wiele* (więcej), *posiada*, *smutne*, *w charakterze*, *żałobne*, *fachowcy* — są używane, ale w innych kontekstach. Owo niedopasowanie wywołuje owe tony poboczne, barwę o charakterze komicznym.

O pewnej odrębności barwy wyrazów od ich innych składników semantycznych świadczyć może przykład następujący:

„Więc kapujesz pan — oni to tak: kładli wozówki i po foli nakładali. Jechali frontem, bez fugów i wiązania — kapujesz pan — pięć wozówek, a szóstymi główkami wiązali...”

A ja inaczej. Ja ciąglem normalnie. Na 53. Na prawidłowe wiązanie. Druga szychta — kapujesz pan — wiązała przepisowo. I tak piętnaście tysięcy — każda jedna wiązana główkami. Kupujesz pan?”

(„Mucha“, nr 26, 1949)

Nie wiem, czy przeciętny słuchający, nie obeznany z fachem murarskim, wiele by z tego „skapował“. Ale każdy żywo wyczuje tu styl mowy środowiskowy i uchwyty swoistą barwę związaną właśnie z tymi niezrozumiałymi *wozówkami, folami, fugami, główkami, szychtami* itd.

Jednym z głównych czynników barwy semantycznej jest poczucie zasięgu danych wyrazów.

Niektóre mają zasięg regionalny. I tak: Polska północno-wschodnia na oznaczenie świerka używa wyrazu *jodła*. Podhale w tym samym znaczeniu używa wyrazu *smrek*. Ogólnopolskiemu *wiąz* odpowiada w Radkowicach koło Wierzbnika wyraz *limak*; tamże kolor czarny nazywa się *modry*. Poznańskie zamiast *baraniny* używa *skopowiny*. Znane też są nieporozumienia dotyczące znaczenia wyrazu *borówka*. Poczucie tego zasięgu nadaje tym wyrazom barwę regionalną.

Obok zasięgu środowiskowego i regionalnego poszczególne wyrazy mają swój zasięg historyczny, czyli są właściwe pewnym epokom, w których pojawiają się i giną albo zmieniają znaczenie. Np. *drzewiej* znaczyło dawniej, *stan* — namiot, *bydlić* — mieszkać, *rzwieć* — ryczeć, *skot* — bydło, *snębić* — wydawać za męża, *soczyć* — skarżyć, *pierca* — obrońca sądowy, *reż* — żyto, *wen* — precz, *wrzemię* — czas, *zobać* — dziobać, *żupa* — kopalnia, *karw* — wół, *chrobry* — dzielny, itd. Wyrazy te, ze względu na właściwą sobie barwę historyczną, są niekiedy wykorzystywane dla celowej archaizacji stylistycznej.

Inny przykład:

„A gdy się *zszukowały* wojska ku bitwie, uderzono w trąby. A słoniom *ukazowali* z jagód czerwonego wina i z malin sok, aby je tym bardziej *zajuszili* a rozdrażnili ku bojowi“.

(Leopolita)

Tu wyrazy podkreślone są zrozumiałe w całym swym cieniowaniu znaczeniowym, ale ich strona zewnętrzna jest szczególna, dziś byśmy tak nie powiedzieli.

Barwa historyczna poszczególnych wyrazów wpływa w dużej mierze na ich barwę stylistyczną. Chodzi tu o to, że poszczególne wyrazy, będące całkowicie na miejscu w mowie uroczystej lub poetyckiej, rażą np. w mowie potocznej.

W fragmentach z Mickiewicza:

„Jak para mistrzów w Słucku lity pas wyrabia,  
Dziewica siedząc w dole krosny ujedwabia  
I tło ręką wygładza...”

albo:

„Swawolna dziewczica  
Jeła skakać przez pawie, gołębie i kury...”

Wyraz *dziewica* oznacza po prostu dziewczynę, bez jakichkolwiek aluzji do jej stanu paniękości, co potwierdza inny fragment cytowany już poprzednio, gdzie *dziewica* i *dziewczyna* występują obok siebie w tym samym znaczeniu.

W mowie poetyckiej jest to na miejscu; ale jeżeli ktoś siedząc w oknie powie: „widzę przechodzącą ulicą *dziewicę*“ — wywoła to efekt komiczny, świadczący o niedopasowaniu barwy tego wyrazu do kontekstu i sytuacji.

Wspólną cechą tego rodzaju barw wyrazowych jest to, że same hasła wyrazowe, czasem niezależnie nawet od ich znaczeń, są nacechowane elementami lokalizującymi je w przestrzeni i czasie, rzutującymi je na pewne środowisko społeczne, na pewne tło wyrazowe. Poczucie owego tła jest jednym z istotnych składników barwy wyrazowej.

Wyrazy mają swoją historię. Ulega zmianie sama strona zewnętrzna ich haseł, jak też mają miejsce przesunięcia znaczeniowe. Stąd, obok znaczenia bieżącego, poszczególne wyrazy mają swe znaczenie historyczne. Tak na przykład wyraz *marszałek* jest pożyczką pośrednią z pierwotnego staroniemieckiego *marah-skalk*, oznaczającego pachółka stajennego. I dziś jeszcze francuski wyraz *maréchal* oznacza najwyższy stopień wojskowy i jednocześnie kowala.

Wyrazy są przeważnie jednostkami znaczeniowymi złożonymi. Weźmy szereg wyrazów: *plywać*, *plywak*, *plywanie*, *plywalnia*. Mają one wspólny element znaczeniowy *plyw-* sygnalizujący unoszenie się w wodzie. Ale dołącza się do niego element *-ć* czy też *-anie* precyzujący, że tu chodzi o czynność pływania; element *-ak* oznaczający osobę lub przedmiot pływający; element *-alnia* — miejsce pływania.

Znaczenie wyrazu wynikające z zespolenia znaczeń poszczególnych jego elementów składowych stanowi **znaczenie słowotwórcze** wyrazu, zaś to, co faktycznie dany wyraz znaczy, jego **znaczenie realne**.

Znaczenie historyczne i słowotwórcze bywa czasem łączone razem w jeden termin jako **znaczenie etymologiczne**, co nie zawsze jest słuszne. Są bowiem wypadki, że znaczenie słowotwórcze nie pokrywa się z historycznym.

Weźmy wyraz *rozgrzeszyć*. Przeciętny mówiący, nie znający historii tego wyrazu, rozłoży go na dwa elementy: *roz-* i *grzeszyć*, oba wyraziste znaczeniowo, mające swe pokrycie i w szacie zewnętrznej tego wyrazu, i w jego znaczeniu realnym. Historycznie jednak jest to dawne *rozdrzeszyć*, co znaczy — rozwiązać (por. rosyjskie *razrieszit'* — pozwolić).

Wyrazy *przedmiot* i *podmiot* łatwo dają się rozłożyć na części słowotwórcze *przed-* czy *pod-* oraz cząstkę *-miot* kojarzącą się z czasownikiem *miotać*, dziś już raczej archaicznym. Ale to nic nie mówi o historii tych wyrazów, które są kalką z łacińskich: *ob-iectum*, *sub-iectum*, utworzonych od czasownika *iacere* — rzucać.

Na ogół jednak słowotwórstwo wiąże się z historią wyrazów, bo powstają one w określonej epoce, na podstawie ówczesnego znaczenia ich cząstek znaczeniowych. Stąd wynikają niekiedy rozbieżności między znaczeniem słowotwórczym a realnym.

I tak: *badacz* — to słowotwórczo »ten, co często bodzie«, realnie zaś — uczony. *Badanie* bowiem — to termin z dawnej procedury sądowej, gdzie istotnie podsądnego *badano*, czyli torturowano dla wydobycia zeznań.

Na ogół w wypadkach, gdy znaczenie słowotwórcze danego wyrazu zbyt różni się z jego znaczeniem realnym, działa on pod względem semantycznym syntetycznie, jako jedna całość i dziś np. nikt nie kojarzy *badania* naukowego z kluciem czegośkolwiek. Niekiedy jednak współistnienie znaczeń realnego i słowotwórczego bywa wykorzystywane w celach stylistycznych. I tak nazwanie kogoś, kto upadł na lodzie, *przewrotnym* albo człowieka chorego na żołądek — *popędliwym*, wywołuje efekt komiczny.

Rekapitulując tę analizę składników znaczeniowych poszczególnego wyrazu należy stwierdzić, że wyraz może coś nazywać, oznaczać, wyrażać, do czegoś pobudzać. Ponadto wyraz ma swoją barwę, lokalizującą go na tle innych wyrazów, niekoniecznie związaną z innymi jego składnikami znaczeniowymi. Prócz tego ogół wyrazów stanowi całość o charakterze złożonym, których elementy składowe też mają swe znaczenia indywidualne, współistniejące ze znaczeniem ogólnym wyrazu, a nawet z nim niekiedy kontrastujące. Barwa i owo znaczenie słowotwórcze wnoszą dodatkowe elementy do funkcji semantycznych, komplikując ich zrab podstawowy.

Nie braliśmy tu pod uwagę większych całości znaczeniowych, w które dany wyraz wchodzi, i traktowaliśmy rzecz tak, jak gdyby każdy wyraz miał jeden układ znaczeniowy czy też jeden splot tych układów. Pomięta została również sprawa ewolucji semantycznej.

Mimo to zarysowuje się wyraźnie z jednej strony ogromne skomplikowanie w szczegółach zjawisk semantycznych, z drugiej zaś strony prostota ich mechanizmu ogólnego, nie wykraczającego poza ramy ogólnej płaszczyzny przyrody, której te zjawiska są jedną z funkcji szczegółowych.

Jan Tokarski

### CZYSŁO, POCZET, LICZBA, ILOŚĆ

Ludzie interesujący się sprawami językowymi dość często zwracają się do lingwistów z prośbą o wyjaśnienie, jaka jest różnica między *liczbą* i *ilością* i dlaczego wyraz *liczba* jest dziś tak często zastępowany *ilością*.

Aby na te pytania dać wyczerpującą odpowiedź, nie od rzeczy będzie cofnąć się o kilka wieków wstecz i poszukać w naszej literaturze średniowiecznej, jakich to wówczas używano wyrazów na oznaczenie pojęcia liczby.

W Biblii Szarospatackiej, nazywanej też Biblią Królowej Zofii z XV w., tłumacz ksiąg Starego Testamentu używa zazwyczaj rzeczownika *czysło*.

Oto kilka przykładów:... *wiatr wiejący podźwignął kobyłki* (tj. szarańcze), *któreżto weszły nade wszystką ziemię egipską i siedziało ich bez czysła po wszystkich ziemiach egipskich...*; *...a lud zmieszany z nimi wyszedł przez czysła...*; *...zliczycie wszystko czysło synów izraelskich...*; *...ani możesz przysporzyć czysła bojownikowego...*; *...ichże to wszystko czysło było jest dwadzieścia dwa tysięcy a dwieście...*<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Ten ostatni typ zdania z wyrazem *czysło* w znaczeniu »liczby« powtarza się często w Biblii.



Mimo że w większości wypadków wyraz *czysto* w Biblii nie ma znaczenia czynnościowego, lecz wskazuje na wynik liczenia, jednakże czasami można jeszcze odnaleźć i takie użycia tego rzeczownika, w których zachowuje się jego charakter dawnego *nomen actionis*, np. choćby w cytowanym zdaniu *...a lud zmieszany z nimi wyszedł przez czysta...* Tu wyrażenie *przez czysta* można wprawdzie rozumieć »w olbrzymiej liczbie«, lecz raczej znaczy to »nie liczony, bez liczenia«.

W jednym użyciu dopatrzyć się można przenośnego znaczenia, a mianowicie w zdaniu *„Przeciw wschodu słonecznemu dwa tysiąca łokiet będzie, także przeciw południu będzie dwa tysiąca, a k morzu, któreż patrzy na zapad słońca, takąż miara będzie, a północna strona tymże czystem dokona się“*. Tu *czysto* znaczy tyle co »granica«, w łacińskiej wersji wyrażenie *tymże czystem* ma odpowiednik *aequali termino*.

L i n d e traktuje ten wyraz jako przestarzały i pod hasłem *czysto* podaje jeden zaledwie przykład: *„lustrum, pięć lat, pięcioletnie czysto“* (Farrago Juris Ioan. Cervi Tucholiensis 8,625). W słowniku K a r ł o w i c z a, K r y Ń s k i e g o i N i e d ź w i e d z k i e g o, rzecz oczywista, wcale go nie znajdziemy. Brückner pod hasłem *czytać*, odnoszącym się pierwotnie tylko do czynności wielokrotnej, wylicza również *czyść* (z formami *czte, cziesz, czcie, czta* w czasie teraźniejszym); oba te czasowniki miały dawniej aż trzy znaczenia, a mianowicie »czytać, liczyć, poważać«. Z dalszych objaśnień Brücknera dowiadujemy się, że *„nasze czysto jeszcze w XVI wieku dla »liczby« używane, dziś znane tylko u Czechów i Rusi, urobione przyrostkiem -sto od czyść“*.

Ponieważ czasowniki *czyść* i *czytać* dość wcześnie w języku polskim straciły znaczenie »liczenia«<sup>1</sup>, a *czyść* w ogóle zanikło, więc rzeczownik *czysto* odłączył się w poczuciu mówiących od wyrazu *czytać* i uległ zupełnej leksykalizacji słowotwórczej i znaczeniowej, czemu pomogła zapewne bardzo wczesna zatrata końcowej spółgłoski tematowej *-t-* w pozycji przed początkową spółgłoską formantu *-sto* (czy też może *-tlo*). Wskutek rozluźnienia się więzów pokrewieństwa z czasownikami *czytać* i nowszym *czytywać*, a przede wszystkim z racji wprowadzenia innego wyrazu dla określenia czynności rachowania — a mianowicie czasownika *liczyć* — nasze dawne *czysto* ginie tak szybko, że „nie pozwala“ na wytworzenie się pochodnych od niego wyrazów. Inaczej zupełnie dzieje się w języku rosyjskim, gdzie *czisto* oznaczające nie tylko »liczbę«, lecz i »numer« utrzymuje związek etymologiczny ze *szitat'* i od dawna już staje się podstawą słowotwórczą dla przymiotnika *czisłowej*, czasownika *czislit'* i *czislit'sja*, skąd znów powstały *czislit'el*, *czislit'elnoje* (imie *czislit'elnoje*) itd.

W języku czeskim *czislo* »liczba« i »numer« ma oparcie znaczeniowe o *czitati* »liczyć, rachować«, *poczitani* »liczenie« i służy jako temat słowotwórczy do tworzenia nowych wyrazów, jak *czislice*, *cziselnik*, *czislowati*, *czislowani* itd.

Wyraz *poczet* mający ten sam rdzeń, co i nasze staropolskie *czysto*, lecz utworzony przez tzw. derywację wsteczną od czasownika *poczyść*, *poczte*, *pocziesz...* w czasie przeszłym *poczetł* »policzyć, policzę, policzysz...«

<sup>1</sup> Jedynie *poczytać* do dziś w wyrażeniach *poczytać coś komuś za coś* zachowuje jeszcze ten odcień znaczeniowy.

u  
is  
policzył« zachował się wprawdzie dłużej w języku, ale ma już bardzo wąski zakres użycia; poza religijnym wyrażeniem *zaliczony (-a) w poczet świętych* rzadko już włączamy dziś kogoś *w poczet przyjaciół, uczniów czy uczonych*.

W tak obszernym zabytku jak Biblia Szarospatacka wyrazu tego nie spotykamy, Linde natomiast hasło *poczet* opatruje długim szeregiem objaśniających rzeczowników, mianowicie »liczba, rachunek, obrachunek, rejestr, spis, szereg, lista«, a następnie dodaje *poczet sług* »świta, orszak« i *poczet żołnierzy* »rota«, przy czym ilustruje wszystkie znaczenia pocztu cytatami z dzieł 17 autorów.

Niektóre z przytaczanych w słowniku Lindego przykładów świadczą wyraźnie o pierwotnym czynnościowym znaczeniu tego wyrazu, np. *Masz Bogu dać poczet wiary swej* (M. Białobrzeski „Postylla“, 1581, s. 96) albo *Bogu kiedykolwiek z spraw swych uczynić poczet macie* (J. Kochanowski, Dzieła, Kraków 1639, s. 68). Tu poczet znaczy tyle co »obliczenie, wyliczenie, sprawozdanie z czynów«.

Z cytowanych zaś zdań takich, jak: *przeliczcie lud, że będę wiedział poczet ludu* (Jud. 2. Sam. 42,2); *Nieprzyjaciele, acz go nierównie poczem przenosili, jednak od niego porażeni* (M. Kromer, „Kronika“, 17), wnioskujemy, że dość wcześnie poczet znaczył już i wynik czynności obliczania, czyli »liczbę«.

A wreszcie następujące przykłady: *poczet pism polskich w słowniku przytaczanych* (S. B. Linde „Słownik języka polskiego“, Warszawa, 1807); *w poczet świętych wszedł* (St. Grochowski „Wiersze“, Kraków, 1608, s. 265); *wojewoda nasz w poczet uczonych pójść może* (D. Birkowski „J. K. Chodkiewicz“ 4.1627 r., s. 36); *przyjechał z wielkim poczem sług i przyjaciół* (Troca dykcjonarz)—dowodzą, że już od bardzo dawna poczet miał dzisiejsze znaczenie »spisu, szeregu, listy« czy »świty«.

Słownik Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedziego wprowadza prócz zdań z Lindego pewną liczbę zdań z nowszych autorów, jednakże odmiennych znaczeń pocztu w nich nie odnajdujemy<sup>1</sup>.

Szybki zanik w poczie dawnego charakteru czynnościowego oraz pojęcia liczby i wczesne wytworzenie się znaczenia »rejestru, spisu, szeregu, świty« wyjaśnić można zapewne tym, że poczet to nie nomen actionis pierwotnie, lecz nomen acti, gdyż utworzony został od dokonanego czasownika *poczyść*. To znamię perfektywności powstało i w rzeczowniku stwarzając bardzo sprzyjające warunki do jak najdalej idącego konkretyzowania się nazwy pierwotnie abstrakcyjnej.

A jak się przedstawia sprawa liczby?

Brückner pod hasłem *lik* wyjaśnia, że polskie *liczyć* i *liczba* odnoszą się do »rachunku« i że „zastąpiły w XV i XVI ww. dawniejsze czysto

<sup>1</sup> Nie biorę pod uwagę podanych w tym słowniku pod numerem piątym znaczeń »tłum, gromada, kupa, zastęp«, gdyż przytoczone przykłady słabo je ilustrują. Dziwi natomiast wprowadzone pod numerem szóstym, jako przestarzałe, znaczenie pocztu »ofiara, całopalenie« z zacytowanym z Psalterza Floriańskiego zdaniem *poczty osłodzone dam tobie, z kadzidłem baranowym ofiarować tobie będę woły z kozły*. Przecież tu nie o poczet chodzi, lecz o wyraz, który w mianowniku l. poj. brzmiał *poczta*, i choć zawierał ten sam rdzeń, od początku miał inne znaczenie. *Poczta* to najpierw tyle co »czczenie, cześć«, a następnie dopiero »ofiara składana Bogu«.

i *czyść*; w cerk. *licziti* znaczy tylko »objawić, ogłosić«, bułg. *liczba* jest to »zawiadomienie«, u Serbów »edykt« i »aukcja«, dopiero u Czechów pojawia się nasze znaczenie. *Liczyć* znaczyłoby więc »pokazać licem« i należałoby do *lice*. *Oblik* i *dolik*, które znaczyły dawniej »okaz« i »dokaz«, przypominają *lik*, *oblik* innych Słowian, »forma«, »obraz«.

A więc *liczba* utworzona jest od czasownika *liczyć*, który na gruncie języka polskiego od dawna znaczy »rachować«. *Liczba* — podobnie jak *prośba*, *groźba*, *służba*, *strzelba*, *palba*, *wróżba*, *druźba*, *ciźba* (z dawniejszego *ciszczba*) i staropolskie *chąśba* »kradzież«, *gańba* (dziś *hańba*), *gędźba*, *młóćba*, *wieszczba*, *gońba* »zapasy w szrankach«, *kolba* »turniej« itd. — jako rzeczownik dewerbalny oznaczała tylko czynność określoną przez pień czasownika.

Takie znaczenie zachowało się w niektórych z wyliczonych tu wyrazów nawet i dziś jeszcze, np. *służba* w wyrażeniach *odbywać służbę* (wojskową), *służba nie druźba* itd.; *prośba* w zwrocie *ponawiam mą prośbę*; rzeczownik *groźba* to zazwyczaj *groźenie*, a *kośba* jest tylko »koszeniem«. W większości przypadków jednak te pierwotne nazwy czynności (orzeczeniowe) ulegają konkretyzacji, stają się nazwami podmiotowymi (czynnymi lub biernymi) np. *prośba* (pisemna czyli skonkretyzowana pisemnie), *druźba*, *służba* »ludzie pełniący służbę«, *strzelba* »to, co strzela«.

Z następujących użyć wyrazu *liczba* w Biblii Szarospatackiej wynika, że w wieku XV była to jeszcze nazwa czynności liczenia: *a pakli jest mniejsze czysło liczby lub przydasz sobie ina* (tj. inne) *trzy miasta ku piruszym uczynionym miastom trzem, a tak ich w czysło liczby podwoisz*. W obu tych wypadkach *czysło liczby* wcale nie jest pleonazmem, jak przypuszcza Babiaczyk<sup>1</sup>, lecz znaczy tyle co »wynik obliczania, liczba powstała z obrachowania«.

Te samo znaczenie odnajdujemy i u późniejszych pisarzy, np. u Skargi („Żywoty świętych“, Wilno 2. 1780. s. 145). *Uczył dzieci czytać, pisać, liczby i gramatyki* (Linde) albo *Algorismus, to jest nauka liczby, polską rzeczą wydana przez księdza Tomasza Kłosa* (Słownik K.K.) W wyrażeniach staropolskich *dać liczbę*, *działać liczbę*, *liczbę uczynić*, *kłaść liczbę*, *znieść liczbę* itd. zachowuje się charakter czynnościowy tego rzeczownika, np. *Masz dać dostateczną liczbę Bogu z tych owiec, które ci powierzono* (Ł. Górnicki „O elekcji, wolności...“ Warszawa, 1754, s. 83); *Oni o tym czują, jakoby liczbę za dusze wasze mieli działać* (Biblia Leopoldy, Hebr. 13, 17); *Bym miał utracić ten szlachetny lud, nigdybych za to Bogu liczby uczynić nie mógł* (M. Bielski „Kronika świata“, s. 53); *Król chciał znieść liczbę z niewolnikami swymi* (B. Budny, „Biblia Math.“ 18. 24.).

Stąd oczywiście *liczba* może łatwo otrzymywać przenośne znaczenie »odpowiedzialności, usprawiedliwiania się«, np. *Rządzenie królestwa wielkiej mądrości potrzebuje i ciężka czeka Panu Bogu liczba z niego* (Skarga „Żywoty świętych“, 141); *Kazał ich zabijać bez sądowej liczby* (Skarga, Dzieła, 219).

Oczywiście, przenośne zabarwienie występuje w wyrażeniu *nie mieć liczby*, np. *Rozmnożyli się nad szarańczą i nie masz im liczby* — Wujek

<sup>1</sup> Dr Adam B a b i a c z y k „Lexikon zur altpolnischen Bibel 1455“, Breslau, 1906.

(Słownik Karłowicza - Kryńskiego); *Wielki Pan i wielka moc jego a mądrości jego nie masz liczby* — Opeć (Słownik Karłowicza - Kryńskiego). W obu ostatnich przykładach liczba »liczenie« przekształca się w granicę.

Ku memu wielkiemu zdziwieniu stwierdziłam niedawno, że liczba we współczesnych dialektach polskich miewa nadal znaczenie czynnościowe. Parokrotnie już słyszałam od jednej starszej Kujawianki przysłuchującej się szybkiemu zliczaniu dużych kolumn cyfr: *Ja tam nie rozumie terajszy licby*.

Jednakże już bardzo dawno liczba konkretyzuje się i zastępuje wcześniej zleksykalizowane i odizolowane od swych „krewniaków“, a więc nie mające odpowiednich warunków do przetrwania czysto oraz poczet, który — jak to już wiemy — dość prędko zacieśnił swe znaczenie do »spisu, szeregu, zastępu, gromady« czy nawet »roty«. Dlatego to już w Biblii Szarospatackiej mamy obok czysta także i liczbę jako »wynik rachowania«, np. *weźmiecie liczbę synów Caatowych z pośrodku sług kościelnych; wszystka liczba bojowników jego itd.*

W tym znaczeniu liczba utrzymuje się do naszych czasów w języku ogólnopolskim, np. *liczba osób, liczba zabitych, rannych, liczba wypadków, liczba głosów (przy wyborach), liczba uczniów, liczba okrętów, liczba bydła rogatego, liczba wierszy, liczba wyrazów...*

Z prasy codziennej, z utworów literackich, z prac naukowych można by podać wiele przykładów użycia wyrazu liczba w tym znaczeniu. Ograniczę się do dwóch cytat: *Na wieść o tym zgromadziła się wielka liczba ludu pruskiego, natarczywie pytając...* (Żeromski, „Wiatr od morza“, s. 65, Warszawa 1928, Mortkowicz). *Słownik w szerokim zakresie uwzględnia frazeologię, przytaczając w wyczerpującej liczbie poprawne zwroty i wyrażenia, jednocześnie wskazując, jak nimi zastąpić błędne naleciałości, które w wielkiej liczbie zakradły się do naszej mowy...* *Możliwe jest naturalnie, że mimo wielkiej liczby wyrazów niektóre zostały pominięte.* (Przedmowa od wydawcy w „Słowniku ortoepicznym“ St. Szobera Warszawa, 1938, Wyd. M. Arcta, s. VII i VIII).

W nauce polskiej wyraz liczba ma już od dawna ustaloną pozycję. W matematyce jest niezastąpionym terminem naukowym. Już w szkole podstawowej dowiadujemy się o *liczbach całkowitych, ułamkowych, mianowanych i niemianowanych, dodatnich i ujemnych, wymiernych i niewymiernych, rozkładalnych i nierozkładalnych itd.* Dawniej nawet dziesięć reguła trzech nazywana była *liczbą złotą*. Jan Śniadecki w dziele „Algebra“ definiuje liczbę w następujący sposób: *liczba jest wyrażeniem związku między pewną wielkością i jednością wziętą za miarę; Łęski („Miernictwo wojenne“, Warszawa, 2.4.) liczbą zowie się wielość jedności.*<sup>1</sup>

Liczba jest też ustalonym terminem gramatycznym: od czasów Kopczyńskiego (Ks. Onufry Kopczyński „Gramatyka narodowa“, 1780) posługujemy się *liczbą pojedynczą, podwójną i mnogą*. (Niektórzy gramatycy mówili dawniej o *liczbie osobliwości i liczbie wielości lub liczbie towarzyskiej*, np. St. Farnowski, Oswald Balcer i in.).

<sup>1</sup> Cytaty te podaję za Lindem.

Niekiedy *liczba* nabiera znaczenia »pocztu, szeregu, rzędu«, np. *Niedawne czasy, gdy mię poczytano w liczbę fortunnych* (J. Kochanowski); *jest w liczbie świętych* (Linde). Dziś stosowanie wyrazu *liczba* w tym znaczeniu uważane jest za niepoprawne<sup>1</sup>. Czasem znów pod wpływem języków obcych *liczba* używana bywa jako »numer«, a więc dla określenia porządkowej kolejności, np. *liczba albumu uniwersyteckiego; liczba aktu urzędowego; mieszkam przy ul. Grodzkiej pod liczbą 4* (Słownik K. K.). I to znaczenie uznane zostało za niedozwolone w poprawnym języku<sup>1</sup>. A wreszcie zdarza się, że *liczba* mieszana jest z *cyfrą* tj. znakiem pisanym liczby, np. *liczby arabskie, liczby rzymskie* zamiast *cyfry arabskie, cyfry rzymskie*, co również zakwalifikowano do błędnych, wadliwych użyć wyrazu *liczba*<sup>1</sup>. To ostatnie pomieszanie *liczby z cyfrą* przypomina tak częste nierozróżnianie i zamienne stosowanie terminów *głoska* i *litera*.

Z powyższych rozważań wynika, że w dzisiejszym języku ogólnopolskim mamy już całkowicie sprecyzowany i ustalony zakres znaczeniowy wyrazu *liczba*. Nie trzeba też już chyba dodawać, że *liczba* ma nie tylko mocne oparcie o czasownik *liczyć* i o pokrewne *lik, liczny, licznik*, lecz sama stała się tematem słowotwórczym dla przymiotników *liczebny, liczbowy* oraz rzeczowników *liczebnik, liczebność* i *liczbowość*.

Toteż dziwić się należy, że w ostatnich czasach *liczba* ustępuje na rzecz nowszej *ilości*. Jak to wytłumaczyć i jakie zająć stanowisko wobec tej zmiany?

Linde hasła *ilość* wcale nie zna, umieszcza jednak w słowniku za Knapiuszem *ilkość* i objaśnia ją jako »wielkość albo małość czego, miara wielkości, małości, die relative Groesse oder Menge«. A dalej podaje „*ilkość* rzetelna, własna, die positive Groesse; nierzetelna, cudza, die negative Groesse... ..*Ilkość* słów, quantitas, to jest przyzwoite syllab przeciągnięnie albo skrócenie“. (W tym ostatnim przykładzie *ilkość* to dzisiejszy *ilczas*).

Słownik Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego wprowadza naturalnie *ilość*, lecz już nie rozgranicza znaczenia *ilości* i *liczby*. W „Słowniku poprawnej polszczyzny“ Szobera niestety wyraz *ilość* nie jest wcale wymieniony, a — co gorsza — przy hasle *liczba* podane zostało (może dla zwięzłości) objaśnienie *liczba=ilość*. W języku potocznym, w prasie naszej już bardzo często mówi się obecnie o *ilości krów, ilości godzin, ilości pociągów, ilości samochodów* itd. Tylko matematycy, część polonistów i garstka ludzi dbających o poprawne wysławianie się walczy o prawo obywatelstwa dla terminu *liczba*.

Dzisiejsza *ilość* (a dawniejsza *ilkość*) to rzeczownik utworzony od przysłówka a właściwie mówiąc — od przymiotnika dziś już nie istniejącego *ili, ila, ile* (w staropolskim także *ilki, ilka, ilko*). Przymiotnik ten znaczył »jak wielki, jak mały« czyli »jaki co do wielkości« i miał odpowiedniki we wskazujących *tyli, tyła, tyle* (stpl. *tylki, tylka, tylko*) to znaczy »taki, taka, takie pod względem wielkości«. Tak więc *ilość* odnosi się tylko do rozmiarów przedmiotów, lecz nie do ich liczby, np. *do metalu na dzwon do-*

<sup>1</sup> Patrz St. Szober „Słownik poprawnej polszczyzny“, s. 165, Warszawa, 1948 r.

mieszywa się pewna ilość cynku<sup>1</sup>. Dlatego też możemy mówić o dużej czy małej ilości żelaza, piasku, wody, węgla, żyta, pszenicy czy owsa, ale tylko o dużej czy małej liczbie kilogramów, ton, wagonów węgla, buraków lub mięsa.

Szerzeniu się terminu *ilość* na miejsce *liczby* dopomaga analogicznie do *ilości* zbudowany rzeczownik *jakość*, a dziś my wszyscy tak chętnie przeciwstawiamy *jakości* — *ilość* mając wtedy często na myśli nie *wielkość* lecz *liczbę* przedmiotów.

Najwięcej „zawiniła“ tu jednak ta właściwość naszego języka, że dla *liczby* nie mamy odrębnego przysłówka pytajnego, lecz używamy tego samego wyrazu, którym się posługujemy przy pytaniach o rozmiary, o wielkość przedmiotu. Chcąc np. wiedzieć, jaka liczba osób jadła obiad w stołówce i jak dużo zużyto kaszy czy mąki na tenże obiad, pytamy w obu wypadkach *ile*, choć na pierwsze pytanie otrzymujemy odpowiedź *pięćdziesiąt osób*, a na drugie *bardzo dużo kaszy a trochę mniej mąki*...

Mimo że wiemy już, jakie przyczyny mogą wpływać na szerzenie się *ilości* kosztem *liczby*, musimy się kategorycznie przeciwstawić używaniu wyrazu *ilość* w niewłaściwym znaczeniu. Wszyscy przecież z pełną świadomością dążymy do tego, aby język nasz wyrażał coraz to ściślej i coraz dokładniej nasze myśli, jeżeli więc przestaniemy rozróżniać tak odmienne pojęcia jak *ilość* i *liczba* stosując w obu wypadkach jedną nazwę, to nie tylko że nie spełnimy postulatu jasnego wyrażania myśli, ale nawet dołożymy ręki do pomieszania tych dwu różnych pojęć, a tym samym zaciemnimy precyzję samego myślenia.

Na zakończenie muszę stwierdzić, że w naszej dzisiejszej „modzie“ zastępowania *liczby* przez *ilość* jesteśmy zupełnie odosobnieni. Oto Rosjanie rozróżniają *czisto* i *koliczestwo*, Niemcy mają *Zahl* obok *Groesse* czy *Menge*, Francuzi *nombre*, ale *quantité*, Anglicy *number*, lecz *quantity*.

Halina Koneczna

## SYNONIMICZNE GRUPY WYRAZOWE

### 4

Na oznaczenie wody głębokiej i płynącej mamy synonimy:

*bałwan, bystrz, fala, kipieli, koryto, nurt, prąd, wał, wart, wir.*

W grupie tej wyodrębnić można 2 podgrupy: 1) w której ruch wody ma charakter falowy. Wodę w takim ruchu określamy wyrazami:

*bałwan, fala, stpl. wełna, wał (morski),*

2) w której ruch wody płynącej w jakimś kierunku jest szybki, niekiedy gwałtowny. Wodę w takim ruchu ujmujemy wyrazami:

*bystrz, kipieli, koryto, nurt, prąd, wart, wir.*

Wszystkie wyrazy 1. podgrupy oznaczają pewien rodzaj fali wodnej.

*Bałwan* jest wyrazem zapożyczonym ze Wschodu poprzez Ruś (por. A. Brückner, „Słownik etym.“). Pierwotnie oznaczał »kloc drzewa« bądź »bryłę soli«, później przeniesiony został na »falę morską«. W tym znaczeniu łączymy go z pojęciem wielkiej, potężnej fali. Częściej występuje w literaturze niż w języku potocznym, w takich np. związkach frazeologicznych:

<sup>1</sup> Przykład ze Słownika K. K.

- a) Czarny, wydęty bałwan (Mick. „Bajdary“, w. 10); spienione bałwany (Mick. „Ajudah“, w. 2); rozhukane bałwany (Fr.<sup>1</sup>); wyniosłe bałwany (Żer. Wiatr<sup>2</sup>, s. 1); piany bałwanów (Żer. Wiatr, s. 2); przenośnie: bałwany pamiątek, bałwan piasku, bałwany dymu; „Z książką francuską idzie w szary kątek pod piec i tonie w smętnych bałwanach pamiątek“. (Słow. Pis. <sup>3</sup> III, s. 359). „Szkoda, że w piasku zginęli bałwanie“. (Słow. Ben. VII, w. 347). „Puszczał bałwany tytoniowego dymu“ (Fred. A (= kłęby) KK<sup>4</sup>).
- b) Bałwany biją, huczą, miotają (okrętem), piętrzą się, rozbijają się o brzegi, toczą się, uderzają o brzegi, unoszą się (K.K., Fr.) itp.

Przykładem opisu bałwanów w ruchu może być Mickiewiczowski „Ajudah“, gdzie poeta dwie trzecie sonetu poświęca temu obrazowi nadając mu formę złożonej i ozdobnej frazy:

„Lubię poglądać wsparty na Judahu skale,  
Jak spienione bałwany to w czarne szeregi  
Ścisnąwszy się buchają, to jak srebrne śniegi  
W milionowych tęczach kołują wspaniale.  
Trącą się o mieliznę, rozbijają na fale  
Jak wojsko wielorybów zalegając brzegi,  
Zdobędą ład w tryumfie i na powrót zbiegi  
Mieczą za sobą muszle, perły i korale“. (1—8).

Inne znaczenia bałwana, z naszym ściślej nie związane, pomijam.

Fala zastąpiła w XVI wieku staropolskie *welny* (por. A. Brückner, Sł. etym, s. 117). Podobnie jak *bałwan* jest wyrazem wieloznacznym. Mówiąc na morzu huczą fale mamy na myśli »bałwany, wały morskie«. W innym znaczeniu spotykamy *falę* np. u Pola lub Kraszewskiego:

„Długo toczyła Wisła swoje fale“. (Pol „Mohort“ w. 1212, wyd. Bibl. Nar.).

„Wtem na fali coś plusnęło“. (Krasz. St. B. III, s. 52<sup>5</sup>).

Najbliższym synonimem *fali* będą tu *nurt*, *woda*. Jeszcze inne znaczenie nadaje *fali* Słowacki:

„Do fal rzucili ciało — i zniknęło“. („Lambro“ w. 876).

„Jedź pan... zobacz, jak przepłyniesz fale“. („Beniowski“, Va, w. 106).

W tym wypadku poeta używa *fali* zamiast »morza, rzeki«. Jest to figura stylistyczna zwana metonimią czyli zamiennią.

W interesującym nas znaczeniu tj. w znaczeniu »bałwana« jak i »nurtu« wyraz *fala* występuje w niezwykle licznych i bogatych związkach frazeologicznych. Spotykamy go w takich np. wyrażeniach:

- a) *Fala barworodna* (Lem. <sup>6</sup> „Bajki“ s. 123, Warszawa, 1902), *bezmierną* (Kom. <sup>7</sup> „Szkice“ s. 84, Warszawa, 1894),  *błękitna* (Słow.

<sup>1</sup> Fr. = Słownik frazeologiczny Krasnowolskiego, wyd. III Arcta, W-wa 1928.

<sup>2</sup> Żeromski. „Wiatr od morza“. Wyd. Mortkowicza, Warszawa 1928.

<sup>3</sup> Juliusz Słowacki. Pisma. 3 tomy, Wyd. M. Hasklera. Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań. Opracował Józef Kalenbach.

<sup>4</sup> KK = Słownik języka polskiego Karłowicza - Kryńskiego, W-wa 1900—1927.

<sup>5</sup> Krasz. St. B. = J. I. Kraszewski. „Stara Baśń“, wyd. Arcta, W-wa 1903, 3 tomy.

<sup>6</sup> Lem. — Jan Lemański.

<sup>7</sup> Kom. — Maria Komornicka.

Bal. <sup>8</sup> s. 235), *bystra* (Mick. P. T. <sup>9</sup>, II, w. 744), *cicha* (Żer. Wiatr s. 200), *ciemna*, *drobna* (Lem. „Bajki“, s. 76), *kolista* (Sienk. O. i M. <sup>10</sup> I, s. 277), *kryształowa* (Słowo Bal. s. 109), *modra* (Słow. Ben. <sup>11</sup> Va w. 167), *morska* (K. K.), *odległa*, *powrotna* (Fr.), *potężna* (Rob.; Expl. Rzpl. <sup>12</sup>), *rozhukana* (Fr.), *rozkołysana* (Fr.), *rozszalała* (Krasz.), *ruchoma* (Żer. Wiatr, s. 200), *spieniona* (Fr.), *spiętrzona* (K. K.), *wezbrana* (Fr.), *wściekła* (Lem. „Bajki“ s. 22), *wzburzona* (Fr.); *fale wzdęte* (Słow. Ben. VII, w. 492), *fale zagniewane* (Broniew. „Drzewo“ <sup>13</sup> s. 37), *fala morza* (Krasz. St. B. I, s. 157; Żer. Wiatr, s. 138), *na morzu*, *fala na jeziorze*, *na rzece*, *fale potoku* (Mick. „Bajdary“, w. 3).

Odgłos toczących się fal oddajemy zwykle, zależnie od natężenia, takimi połączeniami, jak: *szmer*, *szum*, *łoskot*, *huk*, *grzmot*, *plusk* itp. *fali*. W poezji często spotykamy takie zestawienia *fali* z innymi wyrazami, które oddają nie tylko „głosy fal“, ale wskazują na pewne kształty, właściwości lub części *fali*, ujmowane często przenośnie:

„Ikwo (...) *fal* twoich *gwary* jakoby z Niemnem (...) gadają“ (Słow. Pis. III, s. 509).

„I słyhać tylko *fal* libijskich *wrzaski*“ (Słow. Ben. Va, w. 197).

„Radował go ciemny i śliski grzbiet szczupaka, co bujną *bryłę* zielonej *fali* przeszył jak strzała wyrzucona z cięciwy“ (Żer. Wiatr, s. 52).

„O *grze fal* barworodnych *plótł*“ (Lem. „Bajki“, s. 123).

„Oto potężniejsze, nowe, dźwigną się *wezbrane kabłaki fal*“ (Lem. „Bajki“, s. 77).

„Wody jego (...) *bezwładem fal* (...) wyglądały *piaski wybrzeża*“ (Żer. Wiatr, s. 9).

„Zwarły się *kły fal* białopiane“ (Lem. „Bajki“, s. 76).

„Łuski *fal* migocą“ (Lem. „Bajki“, s. 77).

„Burząc *fal przeguby* do Amsterdamu z Kuby płynął *okręt*“ (Lem. „Bajki“, 39).

„Nie widziałem ani jednego śmielszego *pływaka* (...), który by pewnie pruł białe *grzebienie odległych fal*“ (J. Urban, Rzpl. 262/1949, s. 3).

A oto kilka przykładów wyzyskania *fali* w porównaniach:

„Lasy, doliny, głazy, w kolei, w natłoku u nóg mych płyną, *gina*, jak *fale* potoku. (Mick. „Bajdary“, w. 3).

„Łany *zbóż* (...) *wrzały jak fale*“ (Mick. P. T., X, w. 15).

„*Jak fale* też *kołysały się* bliższych *drzew wierzchołki*“ (Krasz. St. B. I, s. 38).

„*Głosy* *dolatały jak fale*, to *szybsze*, to *silniejsze*“ (Krasz. St. B. I, s. 151).

<sup>8</sup> Słow. Bal. = Słowacki „Balladyna“. Wyd. Biblioteki Narodowej, nr 51, Kraków — 1922.

<sup>9</sup> Mick. = Mickiewicz „Pan Tadeusz“. Wyd. „Sejmowe“. Warszawa, 1934.

<sup>10</sup> Sienk. O. i M. = Sienkiewicz „Ogniem i mieczem“. Wyd. Jubileuszowe Gebethnera i Wolffa, Warszawa, 1908.

<sup>11</sup> Słow. Ben. = Słowacki „Beniowski“. Wyd. Biblioteki Narodowej nr 13/14 Kraków 1923.

<sup>12</sup> Rob. = Robotnik; Exp. = Express Wieczorny; Rzpl. = Rzeczpospolita.

<sup>13</sup> Broniew. = Broniewski „Drzewo rozpoczynające“. Kraków 1948, Warszawa. Wyd. II.



„Orzeźwia, ochładza, jak fale, wiatr-wiatr-wiatr“. (Tuwim. „Wiersze wybrane“, s. 40. wyd. III. W-wa 1935).

„Jako fala poprzez rozerwaną groblę, runęli w jedną stronę“. (Żer. Wiatr, s. 134).

„I tocząc się przez drzwi na kształt bystrej fali unieśli młodą parę stojącą na progu“ (Mick. P. T., II, w. 744).

W znaczeniu przenośnym spotykamy falę już u Potockiego (XVII w.):

„Fale przeciwnej fortuny“ (K. K.).

Przenośne „rozfalowanie“ występuje dopiero w okresie romantyzmu i trwa po dziś dzień:

„Błyszcząca fala bagnetów szlachtę bije i roztrąca; przeciw tej fali płynie“ (Mick. P. T. IX, w. 546).

„Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi wśród fali łąk szumiących, wśród kwiatów powodzi“ (Mick. „Stepy akermańskie“, w. 3).

„Utoniesz w zapomnienia fali“ (Mick. K. K.).

„Słońce wschodzące przez burzanów fale lało się w grootę ognistymi błamy“ (Słow. Ben. V, w. 247).

„Ognia fale! Wyrwicie resztę sępom“ (Słow. Pis. III, s. 477).

Niezmiernie często występuje fala u Asnyka. Oto kilka przykładów z „Wyboru poezji“, w wyd. Bibl. Nar.: fala czasu (s. 207), fala pokoleń (s. 149), fala tchnień (s. 101), fala zdarzeń (s. 65), fale życia (s. 99).

„Zatopimy (cię) w bezmiernej fali wszechświatowej ciszy“ (M. Komornicka, „Szkice“, s. 84, W-wa, 1894).

„Etalaze sklepowe wypływają na trotuar falą porcelany“ (Zapolska K. K.).

„Nie czekać, aż przyplynie fala przeznaczenia“ (M. Jasnorzewska-Pawlikowska, „Cisza leśna“, s. 10. W-wa, 1928).

„Fala wieczności gra płynącym czasem“ (B. Ostrowska, „Pisma poetyckie“, III, s. 8, wyd. Mortk. W-wa, 1932/33).

„Na falach rozkoszy muzycznej wciela się w piersi żywy, dziewczęcy głos“ (Żer. Wiatr, s. 73).

„Równało się to odkryciu (...) i wzbudziło w Galicji wysoką falę puryzmu“ (K. Irzykowski, „Lżejszy kaliber“, s. 79, W-wa 1938).

„Później, gdy Zakopane stało się już modne, wzdeła się nowa fala purystyczna“ (Tamże).

„Wtedy mogę ująć w ramiona świat od miłości mej szerszy falą wezbraną, falą szaloną nienapisanych wierszy“ (Broniew. „Drzewo“, s. 38).

„Fala niechęci przeciwko niemu wzbiera“ (P. Hertz, „Portret Słowackiego“ s. 98, W-wa 1949).

„Ciemna fala furii zbliżała się, przesłaniając mu oczy mgłą“ (J. Seweryn, „Dobranoc, Anno“ Express Wiecz. 206/49).

„Kto wie, czy w związku z tym, jako najdalszy punkt zasięgu fali językowej nie pozostaje też nazwą Falojce „Chwałojce, w pow. żegańskim“ (St. Urbańczyk. „Język Polski“, XXIX, s. 171).

Fala używana w znaczeniu przenośnym zalewa dzisiejszą prasę. Peł-

no w dziennikach wyrażen takich, jak *fala bezrobocia* (Rzpl.<sup>1</sup>, 301/49), *fala ciepła* (Exp.<sup>2</sup> 116/48, 70/49), *fala dewaluacji* (ŻW.<sup>3</sup> 261/49), *fala manifestacji* (Exp. 286/48, 299/49), *fala protestów* (Exp. 287/49, 295/49, 299/49, 305/49), *fala oburzenia* Exp. 293/48), *fala redukcji* (Exp. 327/49), *fala strajków a. strajkowa* (Rob.<sup>4</sup> 313/48; Exp. 289/49), *fala terroru* (Exp. 166/49), *fala upałów* (Exp. 141/49), *fala zimna* (Exp. 305/49) itd.

Obok przytoczonych wyrażen powstają od dawna nie mniej liczne zwroty i frazy:

- b) *Kapać się w falach; kotysać, pędzić, pruć fale; kotysać się na fali a. na falach; unosić się a. coś na falach; płynąć z falą a. przeciw fali* (również i przenośnie); *wywołać falę* (zwykle przenośnie np. *oburzenia, protestów* itp.).

„Mała bryła bursztynu *kapała się* może w falach tych wielkich wód pradawnych“ (Żer. Wiatr, s. 28).

„Jak wiatr, gdy *fale kotysze*, po świstach lot jego słyszę“ (Mick. P. T., VIII, w. 599).

„Zerwał się wicher z krą, iłem i pianą *pędzi falę wezbraną*“ (Lem. „Bajki“, s. 22).

„Z boku *na falach kotysze się* niefrasobliwa maleńka boja“ (Exp. 131/48, s. 1).

„Misja utworzenia nowego rządu, zlecona Mochowi (...), *wywołała falę oburzenia* w całej Francji“ (Exp. 285/49, s. 2).

- c) *Fala bije a. uderza o brzegi, huczy, kotysze się* (Fr.); *fale kładą się* na morskim brzegu (Słow. Ben. VIII, w. 162), *fala miota* (łodzią, okrętem), *niesie co a. kogo* (Krasz. St. B. III, s. 54), *kruszy, łamie* (Lem. „Bajki“ s. 22), *nadlatuje* (Lem. „Bajki“ s. 76), *pęka* (Mick. „Bajdary“ w. 12), *pluszcze* (Asnyk „Wybór poezji“ s. 223, wyd. Bibl. Nar.), *powraca* (Broniew. „Drzewo“, s. 38), *przepływa, rośnie, rozbija się o coś* (Fr.), *rzuca* (łodzią), (Słow. „Lambro“, s. 174, wyd. Bibl. Nar.), *rozpienia się* (Lem. „Bajki“ s. 76), *szemrze* (Asnyk op. cit. s. 102; Lem. „Bajki“ s. 73), *wyrzuca na brzeg* (szczątki okrętu, zwłoki), *zalewa* (brzegi) (Fr.) itp.

przenośnie: *Fala krwi napływa* do serca, do głowy (Fr.); *fala* (drożyzny, mrozów, protestów, strajków, upałów itp.) *obejmuje* (cały kraj), *ogarnia, przechodzi, rośnie, wzmagą się, wzrasta* itp. (z prasy 48/49 roku).

Większe i bardziej ozdobne frazy tworzy w związku z falą Słowacki:

„Była to pierwsza *fala Salaminy*,

*Szła od mogiły, gdzie Temistokl leży —*

*Zatrzęsła łodzią, wkoło ją obeszła,*

*Zagrzmiała — jękla żałośnie — i przeszła.* („Beniowski“ Vła, w. 13-16).

Przysłówkowo zamiast *tłumnie, hurmem, ławą, masą* możemy powiedzieć *falą*. Chcąc jednak podkreślić ruch powtarzający się rytmicznie użyjemy liczby mnogiej:

„Kormorany. Przelatują *falami*: małymi grupkami lub parami“ (Exp. 134/49, s. 4).

<sup>1</sup> Rzpl. = Rzeczpospolita; <sup>2</sup> Exp. = Express Wieczorny; <sup>3</sup> ŻW = Życie Warszawy; <sup>4</sup> Rob. = Robotnik.

Przytoczony materiał nie wyczerpuje całej frazeologii w związku z tym znaczeniem *fali*. W gwarach spotykamy ponadto wyraz *fala* w znaczeniu »smugi deszczu, burzy, nawałnicy«:

„*Fala idzie. Uciekajcie z pola, bo fala nadciąga*“. (K. K.).

W tym znaczeniu *fala* łączy się z innym pasmem synonimicznym, mianowicie z wyrazami:

*burza, deszcz, nawałnica, ślota, ulewa* itd.

„Rozfalowanie“ obejmuje jeszcze jedno znaczenie nie łączące się z naszą grupą synonimiczną, charakterystyczne jednak dla współczesnej epoki — znaczenie fizyczne, a zwłaszcza radiotechniczne. Spotykamy tu takie terminy, jak:

*fala głosowa, świetlna, elektryczna, elektromagnetyczna; długość, wysokość, amplituda fali; okres fali; fale eteru; interferencja fal; fale rozchodzą się, nakładają, odbijają się* itd.

Wszyscy posługujemy się dziś w języku potocznym wyrażeniami lub zwrotami z dziedziny radiotechniki, takimi, jak:

*fala krótka, długa, średnia, ultrakrótka; zakres fal; na wesolej fali, na muzycznej fali, na falach eteru, na obcych falach; chwytac (audycję) na fali (np. średniej); grać, nadawać, pracować na fali* (np. 1395,6).

W dziedzinie słowotwórstwa powstają takie nowotwory, jak *krótkofalowy* i *długofalowy* używane również w znaczeniu przenośnym (np. *planowanie długofalowe*); *krótkofalówka*; *falomierz* i *falochron* (odnoszący się do fali wodnej).

Na pograniczu *fali* wodnej i powietrznej leży przerośnia Orzeszkowej:

„Wiatr zrywał się spod chmur chwilami dość silny, chwilami ustawał zupełnie. Raz zerwał się i rozniósł po obu ogrodach wielką *falę tonów muzycznych*“. („Pieśń przerwana“ s. 192. W-wa 1896).

Odpowiednikami dzisiejszej *fali* w staropolszczyźnie były wyrazy *wełn*, *wełm* a. *wełna*, występujące już w najstarszych zabytkach — w Psalterzach i Biblii:

„Płynie na grzeszne sidła ogień, siara i duch *wełn*“ (spiritus procellarum) (Ps. Flor., X, 7)

Miejsce to w Psalterzu Krakowskim z roku 1532 jest oddane jako *wełn bicie*. Inni tłumacze, np. Leopolda, Wujek, oddają to wyrażenie przez *wiatry* a. *wiatr nawałności*. Na podstawie tych odpowiedników i znaczenia łac. *procella* sądzić można, iż *wełna* ma tu znaczenie takie jak dzisiejsze gwarowe *fala*, a więc znaczy tyle, co »burza, nawałnica«. W Biblii jednak występuje już znaczenie *fali*:

„A uwinął je pan w pośrzodek *wełn*“ (in mediis fluctibus) (Exodus, XIV, 27).

*Wełny* utrzymują się w języku staropolskim jeszcze w ciągu wieku XVI, jak świadczą o tym cytaty w K.K. z takich pisarzy, jak: Orzechowski, Skarga, Wujek, po czym wychodzą z użycia. Nowsi pisarze wyyskują je jedynie przy archaizacji, jak np. Sienkiewicz:

„Tłumy ruszyły się na kształt *wełn* morskich“. (K. K.).

*Wał* podobnie jak *wełn* i *wełna* używany był w staropolszczyźnie na oznaczenie wielkiej fali morskiej. Z użycia wyszedł później od *wełny*,

bo w połowie XIX wieku. Ale i dziś jeszcze jest zrozumiała. Wznawia go Żeromski w opisach morza:

„*Wały* niezmierne (...) szły z nieskończonej oddali, ażeby pod burty z nagłą się podsadzić“. (Wiatr. s. 1).

„Wyplynał na spiętrzone, białopienne *wały*“. (Wiatr. s. 273).

„*Wały* morskie, podźwignięte przez burzę, wznosiły się tam na wysokość kilkunastołokciową“. (Wiatr. s. 184).

W omawianej podgrupie najliczniejsze wyrażenia i zwroty tworzy wyraz *fala*. Łatwość, z jaką wchodzi w związki frazeologiczne z innymi wyrazami, tłumaczy się tym, iż doskonale nadaje się do plastycznego ujmowania najrozmaitszych pojęć i czynności, które powtarzają się periodycznie a zarazem żywiłowo.

Stanisław Skorupka

### Z HISTORII WYRAZÓW

W niniejszym artykule naszkicuję dzieje kilku przymiotników polskich związanych bezpośrednio lub pośrednio z czasownikami, starając się dojść do pewnych wniosków dotyczących zmian znaczeniowych właściwych temu typowi słowotwórczemu.

*Przezorny*; przymiotnik ten został utworzony od rzeczownika *przezor* używanego jeszcze w XIX w. m. in. jako synonim *przezierania*. Pod hasłem *przezorny* Linde na pierwszym miejscu podaje dziś już zarzucone znaczenie dosłowne: »przezierający, oczu przenikających« i wśród innych przykładów użycia tego wyrazu przytacza cytaty z „Argenidy“ Potockiego:

„Bogowie wzrok mają tak *przezorny*, że mu nie wadzi noc i sklepy ciemne; wszędzie widzą ofiary“.

Od tej wartości semantycznej przymiotnika nie trudno jest przejść do jego dzisiejszego znaczenia przenośnego: *przezornym*, *ostrożnym*, *rozważnym* jest ten, kto „*przeziera*“, przewiduje przyszłość.

Obok wymienionych tu dwóch znaczeń czynnych wyraz miał dawniej również znaczenie strony biernej. W „Sielankach“ Szymonowica czytamy o „łakach *nieprzezornych* okiem“, u Kochowskiego o „*przezornej* wodzie“, „*przezornym* kryształ“. We wszystkich tych użyciach *przezorny* to taki, który może być „*przejrzany*“, przy czym wyróżnić tu należy dwa odcienie: „*nieprzezorne* łaki“ to łaki tak wielkie, że niesposób je ogarnąć spojrzeniem, więc jak byśmy dziś powiedzieli *nieprzejrzane*, a „*przezorny* kryształ“, „*przezorna* woda“ to kryształ, woda tak czyste, że można je *przejrzeć*, *przeniknąć* wzrokiem na wskroś. Ten ostatni odcień znaczeniowy objęły z czasem pokrewne *przezornemu* przymiotniki *przejrzysty* i *przezroczysty*.

*Obojętny* — »co z obojej strony jętym być może«, takie objaśnienie wyrazu podaje słownik Lindego i ilustruje je przykładem: „*obojętny* garniec“ (tzn. »garniec, garnek o dwu uchach«). Do tej wartości semantycznej wyrazu nawiązuje pewne jego użycie przenośne: u Karpińskiego „*słowa obojętne*“ to słowa, które można dwojako pojmować, *słowa* dwuznaczne.

„Człowiekiem obojętnym“ nazywa Andrzej z Kobyлина człowieka ujmującego, chwytającego wszystko w dwojaki sposób, tj. używającego do roboty obu rąk z równą łatwością. Bezpośrednio na tym znaczeniu dosłownym opiera się przenośne: »ujmujący rzecz, sprawę z obu stron«, więc »bezsronny, neutralny«. Tak właśnie należy według Karłowicza - Kryńskiego rozumieć przymiotnik *obojętny* w następującym zdaniu Potockiego: „Nim się Mars obojętny we krwi uposoczy...“

Rozstęp między przytoczonym tu użyciem metaforycznym wyrazu a jego współczesną wartością znaczeniową jest niewielki: bezstronny bywa zwykle ten, kto w danej sprawie nie jest uczuciowo zaangażowany, więc ten, kto jest *obojętny*. Bezstronność i obojętność to stany bardzo często ze sobą współistniejące, nic więc dziwnego, że wyraz odpowiadający dawniej pierwszemu z nich, z czasem związane z drugim.

*Lubieżny*; przymiotnik utworzony od rzeczownika *lubież*, będącego pierwotnie zapewne nazwą czynności (por. co do budowy słowotwórczej np. *drapież*, *kradzież*). Teksty staropolskie zaświadcza w przymiotniku tylko znaczenie strony biernej, zwłaszcza z odcieniem możliwości czy powinności: *lubieżny* to w polszczyźnie średniowiecznej najczęściej: »amabilis«, np.: „Dziewica Maria była roztropna, śmierna, lubieżna“ („erat discreta, mitis et amabilis“; „Rozmyślanie przemyskie“). Z czasem rozluźniły się nieco związki podstawowego rzeczownika *lubież* z czasownikiem *lubić*. Wyraz nabrał, jak zaświadcza słownik Lindego, znaczenia »rozkoszy, ukontentowania«, zwężonego później do »rozkoszy cielesnej«. Analogiczna specjalizacja dokonała się i w przymiotniku: *lubieżny* to u Lindego już tylko »skłonny do lubieżności, jurny«. Formacja ma tu więc strukturalnie znaczenie strony czynnej z odcieniem skłonnościowym (»skłonny do lubieży«). Odpryskami tego znaczenia, pozostającego w dość ścisłym jeszcze związku z budową słowotwórczą wyrazu, są takie użycia przymiotnika, które nawiązują do niej luźniej, np.: „lubieżna choroba“ (Perzyna, XVIII w.), więc jakby »spowodowana lubieżą«, a zwłaszcza „ofiara lubieżna“ (Leopolita) — »ofiara za grzechy cielesne«. Dziś przymiotnik *lubieżny* jest całkowicie zleksykalizowany.

*Chwalny*; starszą tradycję, bo sięgającą średniowiecza, ma w tym przymiotniku znaczenie strony biernej. W psalmie 114 Psalterza Floriańskiego czytamy: „Wielki pan i chwalny barzo, a wielkości jego nie końca. Pokolenie i pokolenie chwalić będzie dzieła twoja...“ „Pan chwalny“ to „pan chwalebny“ (tak właśnie u Wujka), tzn. »godny pochwały, ten, który powinien być chwalony«. Podobnie używają przymiotnika *chwalny* liczni pisarze XVII i XVIII w., np:

„Jako chwalne dzieła, tak trzeba hańba, by pamiętna była“ (Kochowski),

„Posag teraz chwalne czyni żony“ (Opaliński).

Znaczenie strony czynnej zaświadcza przytoczony przez Lindego cytat z „Owidiuszowych elegii“ Hulewicza: „Skoro tylko wiersz chwalny urodę dziewczyny czułym opiejem wysławi...“ Jako nazwę potencjalnego wykonawcy traktuje omawiany wyraz Knapski, uważa go bowiem za synonim *chetliwego*. W tym odcieniu znaczeniowym utrzymał się *chwalny* do dziś w niektórych gwarach (por. „Słownik gwar polskich“ Karłowicza). We współczesnej polszczyźnie literackiej natomiast przymiotnik

ten całkowicie wyszedł z użycia. Jego funkcjami semantycznymi podzieliły się formacje pokrewne. Znaczenie »godnego pochwały« objął *chwalbny* utworzony od rzeczownika *chwalba* (dawniej była to nazwa czynności; jeszcze u Krasickiego czytamy: „Zbytek chwalby i nagany podejrzany jest“). Znaczenie strony czynnej ma dziś pokrewny *chwalnemu* przymiotnik *pochwalny* („list pochwalny“, „mowa pochwalna“ itp).

Już nawet tak szczupły materiał, jak podany powyżej, nasuwa pewną uwagę ogólną: struktura słowotwórcza przymiotników wiążących się wprost albo za pośrednictwem innych formacji dewerbalnych z czasownikami pozwala na charakterystyczne przesunięcie znaczeniowe, przesunięcie od nazwy czynnego do nazwy biernego podmiotu („przezorny wzrok“ — »ten, który przeziera«, „przezorna woda“ — »ta, która może być przejrzana«).

W większości wypadków te wahania semantyczne przymiotników należą już do przeszłości językowej. I tak np. przymiotnik *pamiętny* używany w dawnej polszczyźnie zarówno jako synonim »pamiętającego« i »zdolnego do pamiętania«, jak i jako synonim »pamiętanego« czy »godnego pamięci«, z czasem ustabilizował się w ostatnim z wymienionych znaczeń. Podobnego wyboru dokonano wśród możliwości semantycznych przymiotnika *tajny*; we współczesnym języku nie na miejscu byłby on w takim np. zdaniu: „Królowa będąc tak tajną odkrywa nam najskrytsze życia swego sprawy“ (Niemcewicz; tu *tajny* to »skłonny do tajnienia«). Znaczenie strony czynnej przeważyło natomiast w przymiotniku *pojętny*: mówimy dziś o „pojętnych uczniach“, ale nie nazwalibyśmy już *pojętnymi* ryb, które łatwo łapać siecią czy ręką (por. Knapski).

Stabilizacja znaczeniowa przymiotników polskich nie jest jednak procesem zakończonym: niekiedy znaczenie czynne i znaczenie biernie współistnieją obok siebie, np. „łakome dziecko“ i „łakomy kasek“, „człowiek niewidomy“ i „widomy znak“, „przenikliwy wzrok“ i „nieprzenikliwa ciemność“. Nierzadko wreszcie wyraz jednoznaczny w języku literackim zachowuje wieloznaczność w gwarach. Przymiotnik *potrzebny* obok znaczenia »potrzebowany« w gwarach ma również wartość »tego, który potrzebuje« (np. „Albo ja ta twoich zaletów potrzebna“—„Słownik gwar“). Przymiotnik *czujny* to w dialekcie kulturalnym »skłonny do czuwania«, w gwarach także »ten, którego czuć« (czasownik *czuć* występuje tu wprawdzie w innym już znaczeniu), np. „cujne masło“ („Słownik gwar“). Obydwie te możliwości semantyczne notuje Linde:

1. *czujny* — »czuwający«: „Nie wszyscy naraz czujcie, śpij każdy na swym miejscu, a czasem bądźcie czujni“ (Leopolita).

2. *czujny* — »odczuwany« np. „Ciężary poddaństwa mało co będą czujne chłopom“.

Omawianym tu przeobrażeniom semantycznym uitorowały zapewne drogę przymiotniki utworzone od czasowników zwrotnych. Są one jednocześnie nazwami podmiotów wykonywających czynność podstawowego czasownika i przedmiotów ulegających działaniu tej czynności (np: *gniewny* to »gniewający się«, więc i »gniewany«). Zmiana strony, tak naturalna w formacjach tego typu, rozszerzyła się z czasem na inne stając się jednym z najczęstszych przekształceń znaczeniowych przymiotników bezpośrednio lub pośrednio dewerbalnych (odczasownikowych).

Halina Kurkowska

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW.

*Zniknął: znikł*

„Prof. Słoński w swoim „Słowniku błędów językowych“ słusznie uważa za niepoprawne formy czasowników: *kopła, ściągła, ciąg, ciągcie, dźwi-gła* itd. Ale czy wolno za niewłaściwe uważać takie formy, jak na przykład *zabłysł, znikł, zawisł, zgasł, zgadł...*? Można je spotkać u najlepszych stylistów. Zdaje się, że to właśnie formy krótsze bez cząstki *-ną, -nę* mają przed sobą przyszłość“.

Na ogół tak jest. Ale w słowniku prof. Słońskiego nie znajdujemy potępienia form bez cząstki *-ną* czasowników wyżej przytoczonych: podane są tam jako formy równorzędne *zniknął* i *znikł, zawisnął* i *zawisł, zgasnął* i *zgasł*. W „Słowniku poprawnej polszczyzny“ Szobera brak, niestety, czasem rozstrzygających, a czasem w ogóle jakichkolwiek wskazówek co do tego, jaka ma być właściwie forma czasu przeszłego czasowników omawianego typu. Historyczny rozwój form w tym zakresie, jak zresztą najczęściej i w innych, nie odbywał się prostolinijnie i jednokierunkowo. Od *zawisnąć* tworzymy dziś czas przeszły: *zawisł, zawisła*. Gdy się nam przypomni wiersz z „Alpuhary“ Mickiewicza: „Na ustach jego zawisnął“, to skłonni jesteśmy tłumaczyć to sobie jako archaizm, a może nas w tym utwierdzić i fakt, że formę *zawisnął* znajdziemy i u Reja: „ledwie u gałązki jedną ręką zawisnął“, i u Potockiego: „Zawisnął między młotem i kowadłem“, a z innych autorów osiemnastego wieku u Żebrowskiego, tłumacza „Przeobrażeń“ Owidiusza: „Za rękę u podwoja zawisnął nieżywy“. Ale tenże Żebrowski i w tychże „Przeobrażeniach“ używał i formy *zawisł*: „swoje mistrz na skrzydeł parze ustanowił ciało i na powietrzu zawisł“. Tę samą formę *zawisł* znajdujemy u Wujka: „Uwięzła (nota bene nie *uwięznięła*) Absalonowi głowa na dębie, a gdy on zawisł między niebem a ziemią, muł, na którym siedział, przebieżał“.

Widzimy więc, że walka form *zawisnął* i *zawisł* trwa od kilku wieków i dotąd właściwie w sposób zdecydowany nie została rozstrzygnięta. Uświadomienie sobie takich faktów jest pouczające, bo powinno w najnaturalniejszy sposób powstrzymywać wybuchy temperamentów u osób, które pod wpływem szlachetnych pobudek uczuciowych chciałyby doraźnie dostosowywać język do swoich na tym lub innym punkcie upodobań. Taką samą chwiejność, jak w zakresie form *zawisnął:zawisł* można łatwo zaobserwować i na przykładach innych czasowników. „Odkąd zniknęła jak sen jaki złoty“ pisze w wieku dziewiętnastym Słowacki. Dziś szerzy się forma *znikła*, ale o dwa wieki od Słowackiego wcześniejszy Szymonowicz używał właśnie tej formy: „nie znikniesz przecię przed miłością, żadna dziewczka nie znikła przed jej wielmożnością“.

Przybylski w wieku osiemnastym pisze: „zabłysła szpada w ręku jego“. W wydanym w tymże wieku (w r. 1747) słowniku Troca znajdujemy wśród przykładów na ten sam czasownik: „zabłysnęła nauka, cnota“, „Przyjaznym na mię zabłysnął promieniem“. Takiej samej formy używa Przybyszewski: „Morze wypogodziło się i cichym uśmiechem zabłysnęły jego przestworza“.

Jakiż z tych przykładów wniosek prócz sentencji filozoficzno-moralnej wypowiedzianej poprzednio? Materiał przykładowy można podzielić na pewne grupy.

Istnieje grupa czasowników, w których sufiks *-ną-* nie bywa nigdy w czasie przeszłym opuszczany. Są to mianowicie czasowniki, których rdzeń kończy się na samogłoskę: takie jak *minąć, sunąć, lunąć, runąć, płynąć, slynąć*. Do nich należą także czasowniki *stanąć* i *plunąć*, których formy oboczne *stać* i *pluć* mają inne znaczenie, są niedokonane. Nie ulega zanikowi sufiks *-ną-* również w takich czasownikach, w których odrębność tej części od rdzenia nie jest już przez mówiących uświadamiana, jak w *ginać, garnąć, zasnąć*. W tych formach zaszły uproszczenia grup spółgłoskowych: w *ginać* dawną postacią rdzenia było *gib* (po rosyjsku do dziś jeszcze *gibnut'*), w *garnąć* jest ten sam rdzeń co w *garści*, w *zasnąć* ten sam co w *zasypiać*, czyli grupa spółgłoskowa *sp, syp* — (naszemu *uśnięciu* odpowiada starosłowiańskie *uspienje*, nieprzechodnie, inaczej niż nasze *uśpienie*, skąd widać, że *uśnięcie* to pierwotne *uspięcie* odpowiadające formie wielokrotnej *usypianie*). Ponieważ częśćka *-ną-* w wymienionych czasownikach zrosła się w jedną całość z rdzeniem, więc też jest rzeczą zrozumiałą, że w żadnej formie nie ulega zanikowi.

W pozostałych grupach czasownikowych, ogólnie mówiąc, można dostrzec tendencję do skracania o częśćkę *-ną-* tematów czasownikowych w czasie przeszłym. Wypadki zanikania tej części w bezokoliczniku mają charakter wyjątków. Należy do nich forma *rosć* oboczna do *rosnąć, wyląc się* obok *wylęgnąć się*. *Pęc* zamiast *pęknąć* robi wrażenie komiczne.

Skłonność do opuszczania sufiksu *-ną-* w czasie przeszłym występuje mocniej w gwarach niż w języku ogólnoliterackim i w formach rodzaju żeńskiego mocniej niż w formach męskich.

W Łowickiem na przykład (materiał stamtąd zawdzięczam docent Konecznej) pospolite są formy żeńskie: *ciągl'a, kopl'a, krzyk'a, wrzasl'a, cisl'a*, obok których w rodzaju męskim sufiks jest zachowany: *ciągnęł, kopnęł, krzyknęł, wrzasnęł, c'snęł* (postać *-nę-* w *ciągnęł* wskazuje na historyczny wpływ formy żeńskiej *ciągnęła*).

W języku ogólnopolskim formy takie jak *dobrł'am* zamiast *dobrnęł'am*, *zamk'am* zamiast *zamknęł'am* są rażące (obie słyszałem od osób wykształconych, ale właśnie jako rażące utkwily mi w pamięci).

Z omówionego materiału wynika w sposób dość wyraźny, że zagadnienie form czasownikowych z sufiksem *-ną-* i bez tego sufiksu jest w dzisiejszym stanie rzeczy zagadnieniem głównie leksykalnym, czyli wyrazowym: w jednych wyrazach proces skrócenia się form już się dokonał i upowszechnił, w innych nie. Komplikuje to trochę sprawę, bo wymaga znajomości nie tyle reguły, ile materiału wyrazowego, ale każdy, kto dba o swoje wysłownienie, zadaje sobie tym samym pewien trud, którego by bezmyślność pragnęła uniknąć. Ostatecznie ten trud się życiowo opłaca, bo im kto sprawniej operuje językiem, tym skuteczniej i wszechstronniej może się porozumiewać z ludźmi.

*Przesyłam : przedk'adam*

Przedstawiciele pewnej instytucji uważają, że w korespondencji urzędowej zwrot „w załączeniu przesyłam” jest niedostatecznie uprzejmy i że powinno się pisać „w załączeniu przedkładam”. Opinia, jakoby *przedk'adać* było wyrazem uprzejmiejszym niż *przesyłać*, nie jest słuszna: ktoś, kto tak sądzi, przyzwyczajony jest widocznie do czasownika *przedkładać*



w języku urzędowym i dlatego wydaje mu się, że styl urzędowy wymaga posługiwania się tym wyrazem. Tymczasem jest to zgodnie w wydawnictwach poprawnościowych potępiany germanizm; *przedkładać*, w rodzaju dokonanym *przedłożyć*, jest to tłumaczenie niemieckiego *vorlegen*. Właściwym odpowiednikiem polskim jest czasownik *przedstawić*, na przykład sprawę, wniosek. *Przesyłam* jest zatem lepsze niż *przedkładam*.

#### W załączeniu

W zwrocie „w załączeniu przesyłam“ mogą budzić wątpliwość dwa wyrazy pierwsze.

*Załączenie* jest nazwą czynności, co wyraźnie widać z takich zdań, jak na przykład: „konieczne jest załączenie dokumentów“: znaczy to dokładnie to samo, co: „trzeba załączyć dokumenty“. Wobec tego wyrażenie „w załączeniu“ niezbyt dobrze się tłumaczy, jeżeli ma ono poprzedzać wyraz „przesyłam“. Prościej użyć samego tylko wyrazu „przesyłam“, a u do u listu dopisać: „załączniki“ oraz cyfrę oznaczającą, ile ich jest, albo też napisać „załączam przy niniejszym“. Typ wyrażen takich, jak „w wykonaniu“, „w odpowiedzi“, powstał w języku biurowym jako odwzorowanie niemieckich „in Erledigung“, „in Beantwortung“. Naturalniejsze i prostsze są konstrukcje z imiesłowem „wykonując“, „odpowiadając“. Są one pozbawione pierwiastka urzędowej celebracji i to jest dodatkową ich zaletą.

#### Stębnować : stębnować

Jak się pisze: *stębnować* czy *stębnować*? Wahanie jest zrozumiałe i pochodzi prawdopodobnie stąd, że nie wszyscy wymawiają samogłoskę *ę* w wyrazie, o który chodzi. Wymowa ta jest historycznie uzasadniona, bo wyraz *stębnować* pochodzi z niemieckiego *steppen* (skąd czeskie *stepovati*) i nosowość w nim jest wtórna. Jednak w urzędowych przepisach ortograficznych za poprawną uznana została forma z nosówką: *stębnować*, wypada więc tak pisać. Ktoś przywiązany do brzmienia *stębnować* (bez nosówki) nie popełni rażącej niewłaściwości tak ten wyraz wymawiając, bo usprawiedliwia go etymologia, prócz tego zaś może się powołać na takie wyrazy, jak *piętnaście*, w których oznaczana w pisowni nosowość pomija się w wymowie. Z drugiej strony nie należy do *stębnowania* bez nosowości być przywiązany w sposób przesadny, do tego stopnia, żeby na przykład aż zniechęcać się do ludzi mówiących inaczej, bo chodzi o wyraz rzadko używany i nie zajmujący ważnej pozycji w języku polskim.

#### Zasilać : posilać

Czy należy urządzenia elektryczne „zasilać w prąd“, czy też „zasilać prądem“? *Zasilać* ma taką samą składnię jak *posilać*, mianowicie narzędnikową. Konstrukcja ta ma tradycję starą i niechwiejną.

Między *zasilać* i *posilać* wytworzyła się historycznie wyraźniejsza niż ongi różnica znaczeniowa: *posilać* to dziś tylko czymś dającym się spo-

żywać, *zasilać* to głównie pieniędzmi. Podobnie wyraźna różnica zachodzi dziś między *posiłkiem* a *zasiłkiem*. Każdy z tych wyrazów wyspecjalizował się w określonym znaczeniu realnym, żywnościowym i finansowym; gdy Kochanowski pisał: „zdrojom owym, które posilek niosą rze-  
kom kryształowym“, to używał wyrazu *posilek* w znaczeniu ogólnym tego, co wzmacnia, powiększa. W powieści Jeża „Ci i tamci“ młodzieniec wyruszający na front otrzymuje list od osoby, na której mu zależy, i odpowiadając pisze: „Pani, dziękuję za posilek na drogę“. *Posiłkiem* jest tu list, wyraz znaczy tyle, co *pokrzepienie* (moralne), dziś rozumielibyśmy raczej, że w zacytowanym zdaniu mowa o prowiancie. *Zasiłek* jest dziś zasiłkiem pieniężnym, dawniej mógł być także wojskowym, na przykład u Naruszewicza w zdaniu: „Wyprawił na zasiłek fortecy sto kilkadziesiąt ludzi“. Między wyrazami *zasiłek* i *posilek* odbywa się historycznie jak gdyby gra polegająca na wymianie funkcji znaczeniowych. W wyniku tej „gry“ granice wykreślające pole znaczeniowe każdego ze słów zarysowały się wyraziściej niż dawniej. Takich „gier wyrazowych“ można obserwować w języku bardzo wiele. Jest to zajmujące widowisko.

#### „Masło na 600 zł“

Objawem przesadnej ekspansji przyimka *na* są często dające się dzisiaj słyszeć wyrażenia typu „masło na sześćset złotych kilo“ zamiast „po sześćset złotych kilo“ albo i bez przyimka, po prostu „sześćset złotych kilo“. W jednej gramatyce wydanej około roku 1880 znalazłem ostrzeżenie przed wyrażeniami typu „masło na sześćset złotych kilo“: widocznie wtedy już się one zdarzały, ale rozpowszechniły się masowo dopiero dziś. Tendencja tliła się niejako w popiele językowym w ciągu kilkadziesiąt lat, aż wybuchła płomieniem w naszych oczach. Takie fakty w historii języka się zdarzają. W wypadku omawianym uzyskanie tła historycznego nie przeszkadza nam orzec, że konstrukcja „masło na sześćset złotych kilo“ mniej się nadaje do użycia niż „po sześćset złotych kilo“ albo konstrukcja bez przyimka. Za konstrukcją ostatnią przemawiałby względ ten, że jest najkrótsza.

#### Nabytek

„Biblioteki naukowe, jak np. warszawska Biblioteka Uniwersytecka i biblioteki poszczególnych ministerstw wydają co jakiś czas komunikaty zawierające spisy nowonabytych wydawnictw. Komunikaty te są zatytułowane: „Wykaz nabytków biblioteki“. Czy w tym tytule odpowiednio jest użyty wyraz *nabytki*? W „Słowniku poprawnej polszczyzny“ Szobera nie ma wyrazu *nabytek*“.

Ten brak niczego w danym wypadku nie dowodzi. Autor słownika nie przewidywał widocznie czyichś wątpliwości w związku z wyrazem *nabytek*. Wyraz ten składa się z tematu czasownika *nabyć*, elementu *-t-* i sufiksu *-ek*, jest więc rzeczownikiem odczasownikowym. Wyrazy utworzone w ten sposób, to znaczy za pomocą przekształcenia czasownika na rzeczownik, są zasadniczo albo nazwami czynności, albo nazwami jakichś czynnych lub biernych podmiotów czynności. Więc na przykład *upadek* lub archaiczny prawniczy *przepadek* (mienia) spotykany w wyrokach sądowych są to nazwy czynności; *odłamek*, *urywek*, *wyjątek* są to nazwy

tego, co jest odłamane, urwane, wyjęte, a więc nazwy biernych podmiotów czynności oznaczonych przez odpowiednie czasowniki. Taką nazwą jest i wyraz *nabytek*. Historycznie mógł on znaczyć i czynność, i podmiot. Znaczenie czynnościowe poświadcza przykład, który podaje Linde: „Z dawna już nie mam nic ani do utraty, ani do nabytku“. „Do nabytku“ znaczy tu »do nabycia«. *Dziś nabytek* jest już nazwą tylko podmiotową: nie możemy powiedzieć: „nabytek tej rzeczy sprawiłby mi trudność“, w takiej intencji możemy użyć tylko formy „nabycie“. Można więc stwierdzić, że gramatyczny, ściślej logiczno-syntaktyczny, zakres użycia wyrazu jest ustalony i ma pewne nie dające się przekraczać granice. Natomiast treści realnej wyrazu *nabytek* nie ogranicza nic: każda rzecz nabyta, najzupełniej niezależnie od swoich cech, może być nazwana *nabytkiem*. Budowa wyrazu stanowi ramy, które życie może wypełniać dowolną treścią. Istnienie w języku takich ram pojęciowych umożliwia skrótowe ujmowanie rzeczywistości zewnętrznej i organizuje nasze reakcje na nią za pomocą pojęć ogólnych. Rzecz jest równie prosta jak zastanawiająca. Nie ma powodu, ażeby spośród różnych możliwych znaczeń realnych wyrazu *nabytek* wyłączyć znaczenie »książki«, skąd wynika, że tytuł komunikatu: „wykaz nabytków biblioteki“ nie powinien wywoływać zastrzeżeń.

#### „Mieszkania sześć“

„W ogłaszanych przez radio adresach słyszy się takie formy: „ulica Grunwaldzka numer domu piętnaście, mieszkania sześć“. Czy nie jest rażący ów dopełniacz „mieszkania“, który w pierwszej chwili można zrozumieć jako liczbę mnogą? Czy nie lepiej „numer domu piętnaście, mieszkanie szóste“ albo „numer mieszkania sześć“?

Zapewne, o tyle lepiej, że trochę dokładniej, ale niestety nie prościej. Bo konstrukcja „numer domu piętnaście, mieszkanie szóste“ nie jest jednolita: raz się używa liczebnika głównego: *piętnaście*, raz porządkowego: *szóste*. W drugiej zaproponowanej redakcji wyraz *numer* powtarza się dwa razy. Wydaje mi się, że konstrukcji „Grunwaldzka piętnaście, mieszkania sześć“, którą wyraźnie odczuwamy jako skrótową i której używa chyba znaczna większość mówiących, nie można uważać za uchybienie wobec zasad poprawności językowej i że można ją tolerować.

#### Wymowa „piętnaście“

Staranne wymawianie samogłoski nosowej w wyrazie *piętnaście*, a więc wymawianie *piętnaście* z takim *ę*, jak w *pieść*, jest rażące. Rażące jest zresztą wszelkie uwydatnianie elementu nosowego w tym wyrazie, nawet w formie spółgłoski *n* po samogłosce *e*, czyli wymawianie *piętnaście* tak jak w *pięta*. W liczebnikach *piętnaście* i *dziewiętnaście* nosowość zanikła i kierowanie się w wymowie tych wyrazów ich pisownią wywołuje wrażenie afektacji. To samo dotyczy i przesadnie starannego wymawiania *ę* na końcu wyrazów: *proszę pani*, *zawinę tę książkę* itp. Nosowość jako znamię mniemanego wykwintu dostaje się czasem tam, gdzie jej nawet w pisowni nie ma. Słyszałem kiedyś w pociągu kobietę, która śpiewając pieśń o dość podniosłej treści wymawiała: „Ach, skończy się

wkrótce to moje wygnanie“, „Gdy myślę o jutrze, przejmuję mnie trwo-  
ga“. Znam nawet wykładowców, którzy mówią *mianowicie*, *niewątpliwie*  
i zakłócają tym szczególnie odbiór treści wykładu przez słuchaczy oży-  
wiających się, gdy słyszą taką wymowę.

### *Opus*

O wyrazie *opus*, którego rodzaj nijaki w zapowiedziach koncertowych („opus dziewiąte“) wywołuje wątpliwości u niektórych osób, pisałem w „Rozmowach o języku“. Dlaczego ma się mówić, pytają niektórzy, *to opus*, jeżeli się mówi *ten korpus*? Operowanie argumentem „jeżeli, to“ w zakresie faktów językowych wymaga wielkiej oględności. Jeżeli się mówi *ten album*, to jednak mówi się *to muzeum*, *to liceum*: z tożsamości końcówki *-um* w tych trzech wyrazach nie wynika, jakoby wszystkie miały mieć jednakowy rodzaj gramatyczny. Znakomity logik, Stanisław Leśniewski, przyzwyczajony do niezawodnego operowania formułą „jeżeli *p*, to *q*“ powiedział kiedyś, że gdyby zasada „jeżeli, to“ miała się czasem nie sprawdzać, to on, na niej wszystko budujący, musiałby popęlić samobójstwo. Gdyby swą uwagę skierował na dziedzinę języka, to mógłby mimo wszystko do samobójstwa nie dojść, bo zasada przyczyn i skutków działa i tu, ale musiałby stosować tę zasadę tylko do pewnych ogólnych założeń nie ustalając związków konsekwencji logicznej między faktami przygodnie rzucającymi się w oczy. Bo każdy fakt może być następstwem innych przyczyn. *Korpus* jest wyrazem używanym w mowie w kilku znaczeniach: może on znaczyć ciało ludzkie, tułów albo jednostkę wojskową złożoną z paru dywizji, albo zespół dyplomatów, spotyka się wyrażenie *korpus* fortepianu, *korpus* powozu. W tych wielorakich użyciach *korpus* dostosował się do zasad fleksji polskiej i otrzymał rodzaj męski. Sądząc ze słowników wyraz ten rozszerzał zakres swego użycia w wieku XIX, a więc już w okresie, gdy wpływy łaciny na język polski stale malały. Linde na *korpus* nie przytacza żadnych przykładów i rejestruje tylko jedno znaczenie: „dzielnica wojska“.

*Opus* jest wyrazem, którego nawet słowniki polskie nie notują, widocznie dlatego, że ma zupełnie niepolski charakter. W użyciu jest on ograniczony do terminologii muzycznej i ten jego specjalny charakter sprawił, że utrzymuje się w nim dotychczas łaciński rodzaj nijaki. Czy warto dążyć do upodobnienia wyrazu *opus* do wyrazu *korpus* pod względem rodzaju gramatycznego? Gdyby się dokonało to upodobnienie, to nie byłoby nad czym rąk załamywać, ale też nie ma powodu, aby je przyspieszać. „Opus dziewiąte“ w zapowiedziach radiowych jest już uświęcone zwyczajem i ten zwyczaj może trwać.

### „Na fabryce“

Często dają się słyszeć jako określenia miejsca, gdzie się odbywa pewna akcja, wyrażenia: „na szkole“, „na fabryce“, „na kole“. Wyrażenia te rażą. Mamy tu do czynienia z nadużyciem przyimka *na*. Wprawdzie przyimek ten oznacza nie tylko taki stosunek przestrzenny między przedmiotami, jak w wyrażeniu „książka leży na stole“, w którym jeden przedmiot jest wyżej niż drugi; powszechnie się mówi: „on jest na wsi“, „pój-

dę na miasto“, a w urzędach słyszy się czasem o kimś, kto w urzędzie jest, ale nie ma go w danym pokoju: „wyszedł na biuro“, „jest na biurze“. Ale mimo to wyrażenia „pracuje na fabryce“ czy „jest na szkole“ nie są właściwe. Gdy mówimy „byłem na mieście“, to chcemy powiedzieć mniej więcej to samo, co mamy na myśli mówiąc „chodziłem po mieście (załatwiając jakieś sprawy)“, „kursowałem po mieście“. Nasze pole widzenia nie rozciąga się w tym wypadku poza miasto, nie przeciwstawiamy miasta obszarom pozamiejskim, jak to robimy mówiąc: „on jest w mieście“. Wyrażenie „on jest w mieście“ kładzie nacisk na to, że ten, o kim mowa, nie jest gdzie indziej, nie jest poza miastem, tylko w obrebie miasta. Wyrażenie „na mieście“ współznacza inny moment, mianowicie znajdowanie się czyjeś w jakimś nieokreślonym punkcie miasta albo przenoszenie się z jednych punktów do innych wewnątrz miasta. To samo „w biurze“ i „na biurze“. Gdy mamy określić, gdzie ktoś pracuje, to powinniśmy powiedzieć „pracuje w fabryce“, bo przeciwstawiamy fabrykę jako jedną całość, jedno miejsce — wszystkim innym miejscom, w których dana osoba nie pracuje. Z tego względu należałoby dać pierwszeństwo również wyrażeniu „on pracuje w uniwersytecie“ przed wyrażeniem „pracuje na uniwersytecie“, chociaż tu przeciwieństwa nie zarysowują się tak wyraźnie, co można uważać za dodatkową ilustrację względnej regularności, z jaką w języku działa omawiana poprzednio zasada „jeżeli, to“.

#### *Kulturalny : kulturowy*

„Czy trafnie użyty jest przymiotnik „kulturalna“ w nazwie „komisja kulturalna“, mającej znaczyć „komisja do spraw kultury“? Czy ta komisja dlatego tylko, że zajmuje się sprawami związanymi z kulturą, musi być koniecznie kulturalna?“

Trzeba zakładać, że musi, bo inaczej rozmijałaby się ze swoim podstawowym zadaniem. Ale nie o to w tej chwili chodzi. Pytanie jest znamienne, bo okazuje się, że przymiotnik *kulturalny* już zaczyna w pewnych swoich użyciach nasuwać mówiącym wątpliwości, gdy tymczasem do niedawna tylko forma oboczna: *kulturowy* wywoływała protesty. Prof. Taszycki w jednej ze swoich prac mówi o nazwach miejscowych *kulturalnych* mając na myśli nazwy świadczące o typie kultury, o zawodach i zatrudnieniach mieszkańców. W tym zastosowaniu *kulturalny* znaczy również »związany z kulturą«, a nie »podległy działaniu kultury«, »przeniknięty kulturą«.

Ponieważ przeciwko formie *kulturowy* nie można właściwie wysunąć żadnych uchwytnych racji słowotwórczych i ponieważ między formami *kulturalny* — *kulturowy* już się wytworzyło pewne różnicowanie znaczeniowe, więc należy uznać, że obie, każda we właściwej funkcji, nadają się do użytku. Jeżeli chodzi o nazwę wspomnianej komisji, to chyba najwłaściwiej nazwać ją *komisją do spraw kultury*. Nie jest to nazwa najkrótsza, ale zato najwyraźniejsza i nie powinna nikogo zdenerwować, gdy tymczasem nieco już archaiczna *komisja kulturalna* może się nie podobać jednym, a nowsza *komisja kulturowa* — drugim.

Witold Doroszewski

## ODPOWIEDŹ REDAKCJI

Otrzymaliśmy z prośbą o wydrukowanie w „Poradniku Językowym“ artykuł zatytułowany „Kilka faktów językowych w świetle pragmatyzmu“ a zaczynający się w ten sposób: „Ze język potoczny, mowa codzienna jest pełna doraźnego podejścia do rzeczywistości chwytając i ukazując in flagranti to, co jest, co się daje i co jest bezpośrednio użyteczne, świadczy kilka faktów języka kolejowego, które zacytuje“. W dalszym ciągu artykułu mowa jest między innymi o „klasycznie głupich zwrotach *miejsca stojące* i *miejsca siedzące*“, które to zwroty według autora artykułu „zdradzają cechy grubego materializmu“ i są „prostym objawem pragmatolatrii, czyli personifikacji zwykłego miejsca na niekorzyść osoby pasażera“.

To ujęcie wydaje nam się zbyt głębokie. Jako adres nadawcy podany został Zakład Językoznawstwa Ogólnego pewnego uniwersytetu polskiego. Przepuszczamy, że zachodzi jakieś nieporozumienie. W każdym razie z ogłoszenia całości artykułu musimy zrezygnować a mamy nadzieję, że zacytowane urywki wytłumaczą nas wobec czytelników.

---

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY  
WYDANO Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW

---

REDAKCJA: WARSZAWA, UL. SMULIKOWSKIEGO 4, ZAKŁAD JĘZYKA  
POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO  
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI (REDAKTOR  
NACZELNY), DOC. DR HALINA KONECZNA, DR STANISŁAW SKORUPKA,  
PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI

---

ADRES ADMINISTRACJI:  
WARSZAWA, UL. KRUCZA 47a

## WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 320 zł.  
Cena pojedynczego zeszytu 60 zł.

Konto P. K. O. Warszawa I-7662 (Państwowy Instytut Wydawniczy)

---



N O W O Ś C I  
PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU WYDAWNICZEGO

---

Bogusze wska H. — Żelazna kurtyna. Wyd. II . . . . .	zł	450
Bok J. — Na Uralu. Wyd. II . . . . .	„	180
Borowski T. — Opowiadania z książek i z gazet . . . . .	„	240
Conrad J. — Lord Jim (2 t.) . . . . .	„	570
Conrad J. — Zwierciadło morza . . . . .	„	300
Dąbrowska M. — Znaki życia. Wyd. III . . . . .	„	180
Dickens K. — Klub Pickwicka (3 t.). Wyd. nowe . . . . .	„	1.000
Fiodorow A. — Podziemny Komitet Obwodowy działu . . . . .	„	280
Giles B. — Rodzina Durelów . . . . .	„	600
Heym S. — Inwazja . . . . .	„	700
Jirasek A. — Skalakowię . . . . .	„	520
Kearton Ch. — Wyspa 5 milionów pingwinów . . . . .	„	300
Kowalska A. — Uliczka Klasztorna . . . . .	„	260
Kowalski W. — W Grzmłcej. Wyd. IV . . . . .	„	370
Laffitte J. — Milczące maszty . . . . .	„	250
Leontiewa T. — Przyszłość należy do nich. Wyd. II . . . . .	„	450
Lieder J. — Pogadanki o dialektyce i materializmie Wyd. IV . . . . .	„	—
Pawlenko P. i Cziaureli M. — Upadek Berlina . . . . .	„	200
Petersen J. — Nasza ulica . . . . .	„	300
Politzer G. — Wykład filozofii. Wyd. II . . . . .	„	—
Przemski L. — Kamiński . . . . .	„	250
Rabelais — Gargantua i Pantagruel (4 t.) . . . . .	„	—
Roumain J. — Źródło. Wyd. nowe . . . . .	„	—
Rusinek M. — Z barykady w dolinę grodu. Wyd. nowe . . . . .	„	300
Sienkiewicz — W pustyni i w puszczy . . . . .	„	—
Sieroszewski W. — Nowele . . . . .	„	400
Svetla K. — Dzwoneczkowa królewna . . . . .	„	260
Szaginian M. — Szlakiem pięciolatki . . . . .	„	500
Szyszkow W. — Jemelian Pugaczow (3 t.) . . . . .	„	750
Thackeray W. M. — Pierścień i róża . . . . .	„	300
Twain M. — Bajeczki dla starszych dzieci . . . . .	„	230
Verne J. — Łowcy meteorów . . . . .	„	220
Wantoch Z. — Nan-Lu . . . . .	„	160

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

---

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY